Nr. 228. We Lwowie Piątek dnia 18 Sierpnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową na granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów, do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiszki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 58. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Nowe horoskopy.

Lwów 17. sierpnia.

Car spędzi ferje znowu w Kopenhadze, a w ciągu tego czasu przybędzie na dzień jeden w odwidziny do królestwa duńskiego cesarz Wilhelm III.

Wiadomość ta, stwierdzona już niemal oficjalnie, otwiera sferom politycznym pole do rozmaitych kombinacyj.

„Błyskawiczne" spotkanie cara z cesarzem w r. z. w Kielu, mimo zapewnień, że politycznej cechy ono nie miało, odbiło się jednak w stosunkach obu mocarstw. Ogólne położenie Europy w owym czasie, rosyjsko francuska wymiana serdeczności, prawie równoczesne spotkanie Carnota z członkiem rosyjskiej dynastji w Nancy — wszystko to przyćmiło było na czas pewien inne wypadki, nie wyłączając zjazdu monarchów. Jakoż dopiero we dwa miesiące później, mianowicie d. 8. sierpnia r. z. przypomniano sobie zjazd w Kielu, przekonawszy się, że jednogodzinna pogawędka monarchów, nie utknęła na wymianie uwag o pięknej pogodzie. W dniu wspomnianym bowiem rozpoczęły się w berlińskim urzędzie spraw zewnętrznych, rokowania w sprawie traktatu handlowego.

Znany jest los tych rokowań. Zarówno rząd rosyjski, jak niemiecki, ogłosiły o ich przebiegu memorjały. Oczywista każda ze stron rokujących stara się zepchnąć z siebie winę, a wobec sprzecznych ich spowiedzi pozostaje niewątpliwem to tylko, że rokowania doprowadziły do wojny cłowej i że Rosja, jak dawniej, skłonną jest do porzucenia swego izolowanego stanowiska. To ostatnie jest rzeczą pewną... Dość powołać na świadectwo końcowy ustęp rosyjskiego memorjału.

Rokowania tedy poczną się na nowo z d. 1. października rb., jeśli nie wybiorą sobie innego terminu Niemcy, którym Rosja pozostawiła w tym względzie zupełną swobodę.

Raz więc już osobiste zetknięcie się cara z cesarzem Wilhelmem, aczkolwiek tak przelotne, owa zeszłoroczna godzinka widzenia się w Kielu wystarczyła, aby nadać nowy tok stosunkom obu państw. W zjeździe w Kielu dopatrywano się nowej rękojmi pokoju i w rzeczywistości miał on przynieść pokój przedewszystkiem w stosunkach ekonomicznych. Że zaś zamiast pokoju nastała doba wojny cłowej, na to złożyło się mnóstwo przyczyn, a w pierwszym rzędzie hasło cesarza Wilhelma II.: „dla przedłożenia wojskowego — przeciw traktatom handlowym". Chęć pomnożenia armji — czyżby istotnie wymagającej tak gwałtownie sił nowych? — wzięła górę nad innemi względami. Ale ces Wilhelm ma ponownie zjechać się z carem, a jego osobista interwencja może naprawić wiele z tego, co zepsuło przedłożenie wojskowe. W oświetleniu tych faktów wycieczka Wilhelma II. staje się tem prawdopodobniejszą.

Spotkanie monarchów w Kopenhadze może tedy stwierdzi owe przewidywania, jakie coraz głośniej w sferach dyplomatycznych objawiać się poczynają od chwili, gdy do prasy przekradła się wiadomość o zamiarze Wilhelma II. W pierwszym rzędzie ze spotkania tego wynikłoby ściśle, bezwarunkowe, nieodwołalne oznaczenie terminu, w którym rokowania handlowe między Rosją i Niemcami, miałyby być podjęte na nowe.

Dla Austrji nie jest rzeczą obojętną, czy kombinacje, którym daliśmy tu wyraz, sprawdzą się, a nie jest obojętnem choćby dla tego, że i Austro-Węgry znajdują się obecnie w stadjum rokowań handlowych z Rosją. Nie potrzeba zaś dodawać, jak pożądanem byłoby ze względów ekonomicznych, by te rokowania jak najrychlej doprowadziły do pożądanego rezultatu, jeśli austrjacki przemysł nie ma stracić wszystkich *bene*, wynikających z ustępności Rosji i z gotowości jej do zniesienia klauzury ekonomicznej. Handlowo - polityczne porozumienie pomiędzy Austrją i Rosją winno też rychlej dojść do skutku, niżli cłowy spokój, który ma zainaugurować spotkanie w Kopenhadze.

Pomoc krajowa dla powodzian.

Na posiedzeniu Wydziału krajowego w d. 14. bm. uchwalono przyznać — po porozumieniu się z prezydjum namiestnictwa — następujące zasiłki dla powiatów i gmin, dotkniętych powodzią, z przeznaczonej na ten cel kwoty 25 tysięcy zł. z funduszu krajowego. Do dyspozycji wydziału powiatowego w Brzesku kwotę 500 zł., w Jaśle 500 zł., w Kolbuszowie 300 zł., w Stryju dla gminy Sokołów na żywność 200 zł., dla reszty dotkniętych powodzią gmin powiatu stryjskiego 500 zł., dla gmin Janowice i Wróblewice w powiecie tarnowskim 200 zł.; do dyspozycji Wydziału powiatowego w Turce 500 zł., w Wieliczce 150 zł. na żywność dla gminy Gdów; do dyspozycji wydziału powiatowego w Przemyślu 500 zł., wydziału powiatowego w Rohatynie 300 zł., razem więc asygnowano zapomogi bezzwrotne w sumie 3.650 zł.

Równocześnie odniósł się też Wydział krajowy telegraficznie do prezydenta ministrów hr. Taaffego z przedstawieniem rozmiarów ponownej katastrofy powodziowej, która kraj nawidziła i z prośbą o pomoc państwa, a przedewszystkiem o przyspieszenie załatwienia sprawy udzielenia z funduszów państwa kwoty na razie 75 tysięcy zł., której potrzebę Wydział krajowy uzasadnił i wykazał w piśmie, do rządu centralnego wystosowanem jeszcze w dniu 30. czerwca 1893 roku, na które to pismo jednak dotąd nie otrzymał wcale odpowiedzi.

Oczywiste, że obecnie, kiedy klęska w o wiele znaczniejszych rozmiarach się powtórzyła, kiedy do przestrzeni kraju, dotkniętych klęską w czerwcu b. r., obecnie powtórnie zalanych, przybyły nowe znaczne przestrzenie, a nadto klęska ogólna gospodarcza, wynikła z ciągłych deszczów — sumy owe, pierwotnie na akcję ratunkową przeznaczone, nie wystarczą i będzie potrzeba tak ze strony kraju, jak ze strony państwa o wiele znaczniejszych ofiar finansowych dla zapobieżenia nędzy i umożliwienia zasiewów jesiennych. Akcję tę podejmie Wydział krajowy niewątpliwie z całą możliwą energją, która oby znalazła poparcie z jednej strony u rządu, w formie pomocy finansowej, z drugiej strony u interesowanych wydziałów powiatowych, które przez przedstawienie objektywne i ściśle, a nie przesadne, skutków klęski, mogą znacznie działanie Wydziału krajowego ułatwić i poprzeć.

Przyszły program hr. Taaffe'go.

Półurzędowa *Montagsrevue* zamieściła artykuł, który wyjaśnia, jakie zamysły ma hr. Taaffe na przyszłość. Z artykułu tego wynika, że prezydent rady ministrów nie pragnie utworzenia większości, do której w myśl klubu zjednoczonej lewicy, oprócz niej, należałoby Koło polskie. Autor artykułu powołuje się na fakt, że członkom Koła, jako wybitnym zwolennikom autonomji krajów, nie tak łatwo przyszłoby połączyć się w sojusz z lewicą niemiecką, przejętą na wskróś centralistycznemi zasadami. Również Koło nie może tak łatwo zerwać stosunków z klubem Hohenwartha, z którym stoczyło niejedną walkę przeciw zjednoczonej lewicy. Stąd dla Koła polskiego najwygodniejszą jest polityka wolnej ręki. „Tyle jednolitości, pisze dalej autor, ile jej miał żelazny pierścień, nie posiadałaby większość niemiecko-polska. Lewica musiałaby porzucić niejedno ze swego najściślejszego programu i w niejednem zmienić swoją fizjognomję polityczną, gdyby rzeczywiście chciała sojuszu z Polakami. Tego po lewicy spodziewać się nie można i na odwrót nie można żądać od Polaków, aby zrzekli się na rzecz lewicy pewnych zapatrywań, płynących z ich narodowej polityki. Wprawdzie pomiędzy niemiecką lewicą, a Polakami istnieje rzeczywiście najwięcej punktów stycznych, ale to powinowactwo polityczne ujawniać się powinno od wypadku do wypadku przy głosowaniu nad pewnemi przedmiotami. Zadaniem lewicy będzie zatem pozyskać sobie Polaków i ich głosy. Natomiast ścisły i silny sojusz rozbić się musi, nawet pomimo woli obu stronnictw, o sprzeczność narodowych i politycznych dążeń. Tego nie zmieni samowolna interwencja prezydenta rady ministrów. Jeżeli zjednoczona lewica nie potrafi sama przez się z innemi frakcjami utworzyć silnej większości, to nie potrafi tego nikt inny, nawet prezydent gabinetu. W radzie państwa prawdopodobnie panować będzie zatem dalej polityka od wypadku do wypadku". *Montagsrevue* nie uważa zresztą tego za nieszczęście, że w parlamencie nie będzie stałej większości. Ministrowie muszą sobie radzić, jak mogą, a państwo na tem nic nie straci.

Wynik konferencji niemieckich ministrów skarbu.

Rychlej, jak się spodziewano, zakończyły się obrady konferencji ministrów skarbu we Frankfurcie nad Menem. Wprawdzie autentycznego sprawozdania z poufnych tych obrad nie ma i na teraz być nie może, już dlatego, że poszczególni ministrowie zdać muszą sprawozdania rządom swoim właściwym, które dopiero zaopatrzą pełnomocników swoich w radzie związkowej w odpowiednie instrukcje, a ta dopiero ułoży projekta finansowe, celem przedłożenia ich zbierającemu się w jesieni parlamentowi niemieckiemu. Z tem wszystkiem nietylko tyle przeniknęło do wiadomości powszechnej, że pomiędzy obradującymi ministrami przyszło do zupełnego porozumienia, ale i co do objektów opodatkowania na przyszłość, szczegóły, sprawę wyjaśniające, najwięcej za pośrednictwem dziennika frankfurckiego, zostającego z ministrem Miquel'em w pewnych styczności ach, w sposób dość wiarogodny znajdują drogę do szerszej publiczności.

Jeżeli powiedzieliśmy co dopiero, że, według ogłoszeń gazety frankfurckiej, przyszło pomiędzy obradującymi ministrami do porozumienia, to wiadomość tę należy przyjąć w tem rozumieniu, że zgodzono się co do kwoty, potrzebnej na pokrycie potrzeb skarbowych rzeszy, tak co do postulatów wojskowych, jak innych wymagań. Potrzeby te, ob liczone w sumie ryczałtowej na 100 miljonów marek rocznie, z których 60 miljonów służyłoby na pokrycie kosztów reorganizacji wojskowej, 20 miljonów na przekazanie dla państw poszczególnych, a pozostałe 20 miljonów na umorzenie długu państwowego rzeszy.

Co się tyczy źródeł podatkowych, na które konferencja uwagę swoją zwróciła, to donosi dziennik, dający odnośne informacje, że rzeczywiście poruszono cały szereg objektów finansowych, o których już dawniej wzmiankowano wielostronnie w publicystyce, bacząc przedewszystkiem tak na ich finansową doniosłość, jak wymagalność bez zbytniej dokuczliwości dla podatkujących. Te przecież propozycje, które w konferencji większości nie pozyskały, a do których zaliczają: podatek wojskowy, to jest taki, któryby opłacali zwolnieni od czynnej służby wojskowej, podatek od inseratów, stempli i kwitów, od paczek pocztowych, jazdy kolejowej i inne, pozostawiono w rezerwie na przypadek objawiającej się nieodzownej potrzeby wciągnięcia w rachunek i tego rodzaju objektu.

Zgodzono się zaś na to, ażeby wziąć w opodatkowanie naprzód giełdę, dalej tytoń i nareszcie wino. Co do giełdy, to nie brakło z kół interesowanych usilnych starań, ażeby się od zamierzonego podatku uchronić. Wysłaną nawet została do p. Miquela osobna deputacja, mająca czynić przedstawienia przeciw zamierzonemu podatkowi. Tej przecież oświadczył minister, że ten właśnie podatek uchylonym żadną miarą być nie może. Władze starać się będą o to, ażeby podatek uregulować jak najsprawiedliwiej, a mianowicie baczyć na to, ażeby nie nadwerężał prawidłowego i zdrowego ruchu pieniężnego i handlowego, a że pod tym względem chętnie przyjmą propozycje co do uregulowania podatku, przez koła odnośne uczynione. Więcej trudności przedstawiały następne projekta, dotyczące podatku na tytoń i wino. Co do pierwszego przedłożono tak ze strony pruskiej jak bawarskiej osobne propozycje, zgodzono się przecież, pozostawiwszy szczegóły późniejszemu opracowaniu, w zasadzie na zaprowadzenie cła od fabrykatu. Cło od produkcji krajowej ma być zupełnie zniesionem, a nałożonem na wszelkie fabrykaty czy to cygar, czy tytoniu, czy tabaki do zażywania i to przez stemplowanie u fabrykanta i ścisłą ksiąg handlowych kontrolę.

Nie mniej żywą opozycję wywołał w łonie konferencji projekt opodatkowania wina, nie tylko, że on dotyka szerokich kół producentów tego artykułu w zachodnich i południowych Niemczech, ale że mu poniekąd stać ma na zawadzie, jak niektórzy utrzymują, zastrzeżenie protokułu związku celnego z r. 1867, z którego wynikać ma wskazówka, że podatek od wina należy do prerogatywy państw poszczególnych. Zaś uczynienie go podatkiem rzeszy, wywoła, jak twierdzą tychże reprezentanci, szczególnie państw południowych i ich ludności pokrzywdzenie. Jednakże znaleziono podobno drogę wyjścia taką, że i podatek od wina przez konferencję przyjętym zostal jako źródło intraty dla skarbu rzeszy. Jak już wspomnieliśmy wyżej, wszystkie trzy projekta oclenia giełdy, tytoniu i wina przyjętemi zostały w zasadzie przez większość konferencji, która do mniej więcej zgodnych w tej mierze doszła zapatrywań.

Projekta te przedłożonemi będą następnie radzie związkowej, a po ich opracowaniu szczegółowem i zatwierdzeniu przez radę, dopiero pod dyskusję i uchwałę parlamentu i to tak, ażeby po jego otwarciu w listopadzie razem mu przedłożonemi być mogły.

Muzeum narodowe w Rapperswylu.

(*Posiedzenie doroczne „Rady muzealnej" i komisji „Skarbu narodowego"*).

W dniach 7., 8 i 9. bm. odbył się w Rapperswylu zjazd Rady muzealnej w komplecie pełniejszym, niż zwykle. Z członków Rady obecnymi byli: pułk. J. Gałęzowski, prezes i dyrektor muzeum, obydwaj wiceprezesi, Henryk Bukowski i dr. Karol Lewakowski, oraz hr. Brochocki-Szczawiński, prof. W. Gasztowtt, p. J. K. Janowski, pułk. Z. Miłkowski, p. B. Ruchach, p. W. Rużycki i poseł dr. August Sokołowski. Brakło czterech, właściwie trzech, Rada bowiem składa się obecnie z członków nie piętnastu, jak ustawa chce, ale z czternastu. Nie przybyli: p. E. Jerzmanowski z Nowego Jorku, ks. Krechowiecki i poseł St. Szczepanowski. Obrady, obok spraw porządkowych, toczyły się głównie około ustawy. Dotychczas Muzeum nie posiadało konstytucji, trzymało się reguł, które we zwyczaj weszły i choć nie „stało nierządem," nie posiadało jednak przepisów, do których w kwestjach spornych odwołać by się można. Po śmierci fundatora, potrzeba nadania sobie konstytucji tem mocniej czuć się dała, że miejsce osobistości pojedynczej, koncentrującej w sobie władzę prawodawczą i wykonawczą, zastąpiło ciało zbiorowe.

Ułożenie przeto i uchwalenie ustawy dla zarządu stało się koniecznością. Weszła ona na porządek dzienny w pierwszej chwili, gdy obrana po śmierci ś. p. Platera Rada, czynności objęła. Wybrana *ad hoc* komisja rozpatrywała projekt ów, który kilkakrotnie rozpatrywany, przyszedł nareszcie w r. b. pod obrady, a przedyskutowany należycie, został uchwalony z tem zastrzeżeniem, że jest on lepszy, niż żaden, a doświadczenie pewniej, aniżeli rozumowanie teoretyczne, pouczy, jakie w nim zmiany i modyfikacje zaprowadzić będzie należało. Przytem, ustawa opublikowana, pójdzie pod krytykę opinji publicznej. Wraz z ustawą uchwalony został wewnętrzny regulamin, określający stosunek wzajemny urzędów, funkcjonujących w Muzeum, łączącem w sobie trzy instytucje: właściwe muzeum (zbiór przedmiotów archeologicznych i pamiątkowych), bibljotekę i galerję obrazów artystycznych (malowidła, sztychy, rzeźby etc.).

Nie brak dobrej woli stanął w r. b. na przeszkodzie w rozdawnictwie z zapisu ś. p. Krystyna Ostrowskiego stypendjów młodzieży uczącej się w ilości odpowiedniej. Okazało się wakansów tak mało, że tylko 1.700 franków było do rozporządzenia. Kandydatów podało się 40. Na tę liczbę pomocy udzielić było można zaledwie pięciu — czterem studentom i jednej studentce, nie dając nikomu stypendjum pełnego, które, według normy przyjętej, wynosi 720 franków rocznie. Najprzykrzejszem, najboleśniejszem było, że odmówić musiano jednemu ze stypendystów dawniejszych, co nauki skończył, dał się już zaszczytnie poznać z prac, jakie publikował, profesorowie chlubnie o nim świadczą i potrzebuje pomocy pieniężnej na opłacenie zaległości wpisowych i kosztów dokteryzacji, celem uzyskania dyplomu, któryby mu dał prawo ubiegania się bądź o docenturę, bądź o asystenturę przy jednym z uniwersytetów.

Wspomnieć tu jeszcze należy o pogrzebanej nareszcie sprawie wymaganego przez radę od kandydatów do stypendjów podpisywania deklaracji, obowiązującej pobierających pomoc „pracować dla Polski". Przeciwko temu wymaganiu oświadczyła się pewna część młodzieży i dwa lata poprzednie ponawiała swoją protestację, w roku zaś obecnym przysłała dyrekcji adres, opatrzony 200 blisko podpisami, zbieranemi w rozmaitych uniwersytetach. Adres ów nie wpłynął na powzięte poprzednio postanowienie. Rada, bez czytania podpisów, jednogłośnie przeszła nad nim do porządku dziennego, wyraziwszy jeno przez usta paru członków swoich ubolewanie nad uporem, wytłómaczyć się racjonalnie nie dającym. Bezwarunkowo nie daje się jałmużny. Stypendja są pomocą obywatelską, której znaczenie jasno określonem być winne. Przy panujących obecnie prądach, przypominanie o pracy dla Polski jest potrzebą konieczną. Rzeczą jest pocieszającą, że na tysiące znalazło się 200 niezpełna, których razi i którzy sobie za ubliżenie mają — zobowiązywanie się pracowania dla Ojczyzny. Pokazuje się, że Polska, mimo wszystko, liczyć może na tę większość, co się nie podpisała.

Przechodząc do spraw muzealnych, Muzeum liczyć może na interesujących się niem współrodaków. Zapisy i datki mnożą się. Fundusz żelazny, wynoszący obecnie dwadzieścia kilka tysięcy franków, urośnie niebawem do rozmiarów półtorasta-tysięcznych. — Zbiorów w ubiegłem półroczu przybyło więcej, aniżeli dawniej w ciągu lat Rękopisy, stanowiące specjalność jedynej instytucji polskiej, nie podlegającej kontroli żadnego z zaborców, wzbogaciły się dokumentami do ostatniego naszego powstania, gromadzonemi przez śp. Artura Hołyńskiego. Bibljoteka porządkuje się. Sala na galerję malowideł, świetnie udekorowana, jest już ukończona. Galerje odpodwórzowe, przeznaczone na muzeum etnograficzne, ukończone zostaną przed nadejściem zimy. Zapełnienie ich zależy

155)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM III.

[Ciąg dalszy.]

W chwili, w której Gargasse kończył tę przemówę, wrócił Kudewicz z jednym z najznakomitszych chirurgów Paryża. Lekarz opatrzył ranę Kornela, zaręczył że będzie zupełnie zdrów do kilku miesięcy najdalej i odszedł.

— A cóż, obywatelu Kudewiczu — rzekł Gargasse — sądzisz, że mówiłem ci prawdę o Le Belu?

— To łotr — odrzekł Kudewicz — a wielu nielepszych jest w tej rewolucji pomiędzy żołnierzami wolności. Moi gwardziści zachowywali się jakby jacy hajdamacy, gdyby Le Bel nie był zginął od razu, nie ręczę za to, czyby się nie byli obrócili przeciw mnie i czyby Le Belowi nie byli pomagali do gwałtów pod tym pozorem, że gwałcić zakonnice, a służyć wolności, to jedno.

— Więc pamiętaj o mojej przestrodze i zwróć Dąbrowskiego uwagę na to, aby się wystrzegał Marzetti'ego.

— Kiedy Marzetti występuje zawsze jako człowiek najbardziej umiarkowany, najostrożniejszy, najrostropniejszy.

— To człowiek bardzo rozumny, ale Le Bel był jego najwierniejszem narzędziem.

— Le Bel mógł jego oszukać, mógł mu się wydać porządnym człowiekiem.

— Ten Włoch zna się na ludziach lepiej od ciebie, a jestem zupełnie pewny, że będzie komunę popychał do szaleństw i do zguby.

Kudewicz ruszył tylko niecierpliwie ramionami, a Gargasse zwrócił rozmowę na inny przedmiot.

Spytał się: — A cóż myślisz teraz robić z panną Cieszanowską i z Fany? Widzę, że straże zaciągnięto po przed twoją kamienicę, i że zupełnie wolnemi nie są.

— Niestety! — odrzekł Kudewicz — nie podobna uniknąć jakiejś formy śledztwa, bo jeden z komisarzy komuny został zabity. Ale, dzięki Bogu, mówiłem już z Dąbrowskim.

— A co powiedział dyktator?

— Opowiedziałem jemu całą sprawę i zgodził się od razu na to, że niepodobna tych kobiet oddawać do więzienia. Będą mieszkały w tym domu pod moją opieką, pod strażą, służącą raczej do zapewnienia ich bezpieczeństwa, jak do czegokolwiek innego. Bardzo mi to na rękę, że tyle małodusznej burżoazji uciekło z Paryża, bojąc się po części nas, komunistów, a przeczuwając po części ponowne oblężenie miasta, na które się podobno w istocie zanosi. Dzięki tej emigracji mogłem nałożyć *embarque* na kilka pokoi umeblowanych w tej tu kamienicy. Panna Celina i jej służąca zajmą dwa pokoje bardzo porządne na pierwszem piętrze, w bardzo przyzwoitem oddaleniu od mojego pomieszkania i od pomieszkania pana Wronowskiego, a jednak dość blisko, aby mogły oglądać rannego, jeśli zażąda tego ich serce i abym mógł być w każdej chwili na ich usługi. Sam pozostawię tu w moim pokoju pana Wronowskiego, któregobym nierad ruszać z miejsca, póki zdrowszym nie będzie, a znalazłem dla siebie pokoik tuż obok. Zamówiłem zresztą siostrę miłosierdzia, aby strzegła łoża tego rannego.

— Dobrze zrobiłeś — zawołał na to Gargasse, jakby był sobie coś przypomniał nagle.— Polacy są narodem religijnym i potrzeba koło nich wszystkiego tego, coby im przypominało Boga.

— Wspomnienia o Bogu ani od siebie ani od moich przyjaciół nie odganiam nigdy. W Bogu pokładam zaufanie, że da mi służyć Francji i ludzkości, mimo wszystkie błędy, które sam popełnię i mimo całą niegodziwość ludzi we wszystkich obozach. Ale przyznam się, że jeśli siostrę miłosierdzia zamówiłem, to nie dla tego, aby mnie jej czepek staroświecki przypominał Boga, tylko dla tego, że to są niewiasty pełne poświęcenia i że nikt nie potrafi ich zastąpić przy łożu rannych.

— W Bogu czerpię swoje poświęcenie dla bliźniego.

— Nie myślę temu przeczyć.

— Trzeba tu więcej przedstawicieli myśli Bożej. Przydadzą się stroskanym niewiastom, przyniosę im pociechę. Znam wielkiego kaznodzieję Ojca Anastazego i poproszę go, aby tu przyszedł. To Dominikanin, który potrafi wlać ufność w serca cierpiących.

— Przyznam się, obywatelu Louis, że mnie zadziwiasz. Zaufałem tobie po części dla tego, żem w tobie poznał jednego z tych wyjątkowych Francuzów, którzy się nie odwrócili od słowa Bożego, mimo to, że przejrzeli całą małość ludzi, głoszących dziś to słowo z urzędu. Ale przemawiasz tak, jakbyś nie był chrześcjaninem na duchu, tylko zwyczajnym francuskim klerykałem, dla którego formy zastąpiły treść, człowiekiem, znającym martwą tylko literę, a nie ożywczego ducha. Ksiądz to nie sługa Chrystusów, zakonnik to małoduszny obrońca nadużyć. Dopiero co byłem świadkiem tego, jak zakonnice, tę właśnie panią wypędzały ze swojego klasztoru, przez sobkowstwo ciasne tych wszystkich, którzy habit noszą i jakoś nie może się w mojej głowie mieścić, aby widok nowego habitu mógł być pociechą dla osoby, tak niedawno skrzywdzonej przez habit.

— Rzecz najlepiej rozstrzygnie panna Cieszanowska sama — rzekł Gargasse, zwracając się do Celiny i patrząc na nią bardzo znacząco.— Prawda, że pani widziałabyś chętnie ojca Anastazego?

Celina nie zrozumiała pytającego wzroku Gargasse'a. Wiedziała, że chodzi mu o to bardzo, aby się ojciec Anastazy z nią widział, ale nie rozumiała, jakiby mógł w tem mieć cel? Zawdzięczała jednak już trzeci raz swój ratunek Gargasse'owi i pokładała w nim najzupełniejsze zaufanie. Nie zawahała się tedy ani przez chwilę i rzekła:

— Tak jest. Bardzo była bym szczęśliwą, gdyby tu ojciec Anastazy mógł przynieść słowo Boże.

— A zatem pójdę po niego — podjął Gargasse — a ciebie proszę, obywatelu Kudewiczu, abyś dał rozkaz twoim strażom, żeby tego mnicha wpuszczały i wypuszczały bez przeszkód. Ale nie powiedziałeś mi jeszcze tego, jak myślisz zakończyć sprawę naszych niewiast? Teraz będą w bezpieczeństwie. Ale śledztwo wisi nad ich głowami. Chciałbym wiedzieć, co z tem śledztwem będzie, bo to rzecz nie obojętna.

— Dąbrowski tak postanowił, — odrzekł Kudewicz. — Cała scena w klasztore miała charakter gwałtu publicznego, popełnionego w czasie wojny. Podpada tedy najniezawodniej pod sądy wojskowe. A że tu zginął komisarz komuny, przeto sam dyktator chce sprawę sądzić. Sąd pod przewodnictwem Dąbrowskiego musi wypaść po słuszności. O to nie ma się co troszczyć. Tylko, że trzeba na ten sąd czekać cierpliwie. Wiemy, że armja zgromadzenia narodowego, pod dowództwem marszałka Mac Mahona, ciągnie na Paryż i w tej chwili nie ma dyktator czasu do zasiadania w sądzie. Musi wpierw odnieść zwycięstwo, musi odeprzeć najezdców i reakcjonistów. Potem słowo wodza zwycięskiego wystarczy dla oswobodzenia niewiast, które własnej czci broniły. Obejdzie się nawet bez komedji sądu. Do tego czasu będą w zupełnem bezpieczeństwie u mnie. Sądzę, że to wszystko dobrze obmyślane.

— Tak, to dobrze obmyślane. Ale sroga niepewność potrwa czas dłuższy i tem potrzebniejszą będzie ta pociecha, którą może dać sługa religji; a zatem idę do klasztoru, a spuszczam się na ciebie obywatelu Kudewiczu, że nie dopuścisz do tego, aby kto znieważył księdza, przychodzącego spełniać swój obowiązek.

— Wydam najsroższe rozkazy, aby go nie nagabywano, skoro panna Cieszanowska pragnie go widzieć.

Gargasse pobawił jeszcze chwil kilka przy łożu rannego, a potem odszedł.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

od ofiarności współziomków, od ich interesowania się zakładem publicznym, świadczącym o cywilizacyjnej przydatności Polski wobec świata. Że interesowanie się następuje progresyjnie, tego dowodzą powyżej wzmiankowane zapisy, datki i dary, jakoteż przebywający w coraz to większej liczbie na każdoroczny zjazd rady goście, wśród których znajdowali się w roku bież. dwaj posłowie do rady państwa, doktorowie Lewicki i Rutowski, pp. Dygal i Korytko z Paryża i inni, których wymienić nie wypada.

W roku przeszłym ukonstytuowała się komisja nadzorcza Skarbu narodowego i wyznaczyła sobie doroczne zjazdy równocześnie ze zjazdami rady muzealnej, a to w celu kontrolowania depozytów, jakoteż zdawania sprawy z dokonanej w ciągu roku działalności. W kontrolowaniu rb. wzięli udział obecni członkowie komisji: pułkownik Z. Miłkowski (prezes-sekretarz), dr. prof. Z. Laskowski i poseł dr. August Sokołowski, wespół z prezesem wydziału wykonawczego Związku wychodźctwa i z dwoma stałymi kontrolorami: obyw. Eug. Korytką i obyw. T. Witkowskim. Rachunki i dowody znalezione zostały w porządku. W roku zeszłym Skarb narodowy wynosił franków 41.244 cent. 52; w ciągu roku wzrósł do wysokości franków 44.619 cent. 75, nie licząc w to wpływów, które nastąpiły po dniu 1. lipca, wynoszących około 1.200 fr., a których wniesienie do depozytu odłożonem być musiało do terminu styczniowego. Po dokonaniu kontroli odbyło się posiedzenie komisji nadzorczej pod prezydencją pułkownika Z. Miłkowskiego. Obecnymi byli: prof. dr. Z. Laskowski, dr. Karol Lewakowski, dr. August Sokołowski i obyw. Z. Balicki, prezes wydziału wykonawczego Związku wychodźctwa. Po zdaniu sprawy z kontroli i całorocznej czynności, tudzież po skonstatowaniu potrzeby skoncentrowania Skarbów, istniejących w Europie i w Ameryce, przystąpiono do wybrania jednego zastępcy. Jednogłośnie wybranym został zaproponowany przez nieobecnego członka komisji dra Henryka Gierczyńskiego, dr. Obrzycki z Paryża.

Cholera.

Z okolic, w których najpierw w tym roku pojawiło się w Galicji straszne widmo zarazy, coraz groźniejsze dochodzą wieści. Oto głosy, jakie dochodzą nas z powiatu Delatyńskiego:

Delatyn 15. sierpna. Stan zdrowotny u nas nie do pozazdroszczenia — w dniu 13. i 14. b. m. zasłabło osób 10 z tych 5 umarło co chwila obiegają pogłoski: ten umarł, ten zasłabł, tego zawieźli do szpitala. Panika z każdą chwilą się zwiększa — a my oprócz baraku szpitalnego, przed kilku dniami wystawionego, nic więcej nie mamy. Dziś dzień drugi jesteśmy bez lekarza miejscowego, który nadludzką pracą znużony fizycznie zaniemógł i nie udziela nam pomocy w tak krytycznem położeniu. Barak szpitalny oddano do dozoru, dla braku kogo innego, żydowi. Chorzy, w nim pozostali, oprócz lekarstw, nic więcej nie dostają—łyżki rosołu nawet im nie podadzą, bo niema komu się tem zająć. Naczelnik gminy na nic nie uważa. Wprawdzie starostwo zawiesiło go w urzędowaniu co do spraw zdrowotnych i oddało czynność tę swemu delegatowi, jest to jednak niewystarczające, by jeden człowiek na tak rozległej, bo przeszło 7 klm. rozległej miejscowości, skutecznie mógł działać.

Policja miejska nie wystarczająca (3 policjantów, z których jeden już zasłabł), żandarmerja dysponuje bardzo słabemi siłami, zdałoby się jeszcze choć ze 7 ludzi. Na przedmieściu Szewełówka zmarły inżynier kolejowy wczoraj rano, dopiero dziś będzie pogrzebany (!!!) Lekarz powiatowy, dla całego powiatu ustanowiony, jest u nas tylko chwilowo widzialny — gdyż trudną, a nawet rzeczą jest fizycznie niemożliwą, by jeden ten człowiek w dniu jednym mógł być w kilku miejscowościach, kilka mil jedna od drugiej odległych, gdzie co chwila słychać, że tam ktoś umarł, tu zasłabł.

Lekarza nam potrzeba, bo bez najmniejszej pomocy jesteśmy, innego dozoru w szpitalu. Jeśli kiedy — to teraz konieczny jest ktoś, ktoby był w urzędzie gminnym — ktoby sam pamiętał o wszystkim, czego nam potrzeba, a nie był popychany przez każdego do tego uprawnionego i nieuprawnionego. Wobec bezradności gminy wszelkie tak energiczne i natychmiastowe zarządzenia starostwa są niewykonalne, a niestrudzona nawet i fizyczne siły człowieka przekraczająca opieka nad całym powiatem, bez pomocy choćby kilku lekarzy (koniecznych tutaj) jest wobec coraz groźniej występującej cholery bezowocną

Jeśli ten tryb postępowania w Delatynie usuniętym nie zostanie — miejscowy stan zdrowotny mocno na tem ucierpi, będziemy zbiornikiem i rozsadnikami bakcylusa dla całego kraju dla całego państwa, a to tem bardziej, iż do dnia 14. b. m. bardzo znaczna bo na setki licząca rzesza robotników, przy kolei dotychczas zatrudnionych, tudzież bardzo wiele familij żydowskich Delatyn opuściły.

A oto co pisze drugi nasz korespondent:

Z nad Prutu 15. sierpnia. Kiedy inni turyści zachwycają się pięknemi okolicami i używają świeżego powietrza, ja tego roku wybrałem sobie taką turę, że pomimo pięknych widoków, jakie mają doliny Prutu i Bystrzycy, cudną naturą rozkoszować się i górskiem oddychać nie długo mogłem powietrzem. Straszny, niepożądany gość przekradł się tym razem przez granicę węgierską i zabiera co dzień to więcej ofiar wzdłuż Prutu, począwszy od Woronieńki i Jabłonicy, a skończywszy dotąd na Delatynie i jego okolicy. Nie dawno przejeżdżałem przez całą linję nowo budującej się kolei. Wszędzie żwawo i ochoczo praca szła naprzód. Stan zdrowotny między robotnikami był bardzo dobry. Najpiękniejszy widok przedstawiała cudowna Dora wraz ze swoim wodospadem. Szum spadającej wody i odgłos uderzeń setek młotów, które mi Włosi obrabiali ogromne głazy, przypominały mi bajeczną kuźnię Cyklopów starożytnych. Dziś zupełnie inny przedstawia się tu widok. Robotników liczba zmniejszyła się już prawie do połowy, a jeszcze co dzień nowe oddziały rzucając rydel i taczki, i zdążają ku Stanisławowi. Przedsiębiorcy są w rozpaczy, bo jak się zdaje, wkrótce zostaną sami bez robotników. Ale po części i oni zawinili. Płacili robotników źle, pozwolili ich zdzierać tak zwanym „partieführerom," nie postarali się o ich umieszczenie, odpowiednie życie itd. Sprawę tę wyjaśniły już dostatecznie korespondencje, zamieszczane w różnych dziennikach. Ja chcę skreślić obraz sytuacji, jaką widziałem w zeszły poniedziałek, kiedy z powrotem przejeżdżałem z Jabłonicy do Stanisławowa. W Jabłonicy dowiedziałem się, że na Węgrzech cholera ogromnie się wzmaga. Tu jest lekarz, który bada wszystkich idących i jadących z Węgier na naszą stronę, a podejrzane rzeczy desinfekcjonuje. Większa liczba żandarmów strzeże ścieżek i przesmyków, wszystko musi iść gościńcem. Jest dalej lekarz w Worochcie, Tatarowie, Mikuliczynie i Dorze, wszyscy eksponowani przez namiestnictwo. Nadto wszystkie te miejscowości objeżdża dr. Lachowicz, który od tej chwili tu bawi, w której się dowiedziano o cholerze na Węgrzech. Wobec tych zarządzeń wszędzie tu ład i porządek, chociaż codzień jest kilka zasłabnięć i kilka wypadków śmierci. Tego samego powiedzieć nie mogę o Delatynie. Tam oczom mym przedstawił się straszny widok. Mieszkańcy, przeważnie żydzi, są ogromnie przerażeni kilkoma wypadkami z dni poprzednich, które się skończyły śmiercią. Bladość maluje się na obliczu każdego, a nieporadność widoczna na każdym kroku. Fungujący tu lekarz Bogdański, zmęczony niesieniem pomocy chorym przez całą noc, zmuszony był położyć się do łóżka. Bohaterem dnia byli fizyk z Nadwórny i żandarm jeden (!). Oni sami zmarłych grzebali, bety palili, domy (dotąd jest ich 16) strażą obstawiali, chorych do baraku transportowali. Co zdziałać może energia, przytomność umysłu i szybka decyzja — tego dał dowód młody lekarz powiatowy. Już on nie pierwszy dzień czynny. Od dwóch tygodni musi być i jest przy każdym wypadku zasłabnięcia i śmierci. A powiat jego jest najrozleglejszy. Często robi dzień nie tury po 16 mil. Wśród tych czynności co chwila z krzykiem przylatuje, to kobieta, to mężczyzna i krzycząc woła o pomoc, ratunek. Nikomu nie odmawia, biegnie tu i tam. W tem dowiaduje się, że w sąsiedniej wiosce Dobrotowie umarł żyd. Z obawy, aby zmarłego nie transportowano na cmentarz do drugiej wsi siada na wóz i przybywa na miejsce. Tu w małej brudnej izdebce leży nieżywy na łóżku ojciec rodziny. Z jednej strony jego chora żona, a z drugiej chory syn. Tylko stary ojciec, zdrowy prawdopodobnie, ze strachu wylazł na strych i tam jęczał przeraźliwie. Fizyk wezwał wójta. Wójt przychodzi pijany! Nawinął się jakiś żydek. Z tym na poczekaniu zbił trumnę. Ale zaledwie włożono do trumny ojca, umiera syn. I dla niego zrobiono trumnę. Stoczyć jeszcze musiał fizyk walkę z gminą która nigdzie nie chciała pozwolić chować innowierców. A kiedy i tę przeszkodę usunął, wrócił czemprędzej do dalszej pracy w Delatynie. W innej sąsiedniej wiosce pochował inżyniera Oteca i dwóch furmanów, którzy umarli w drodze, wioząc cement. Zapadła nareszcie noc i ta położyła kres na dzisiej ciężkiej pracy. Pierwszy raz miałem sposobność przekonać się naocznie, jak wielkie jest zadanie lekarza, jak ciężkie obowiązki, jak ogromne niebezpieczeństwo, na które się naraża z zaparciem się siebie samego i to w chwili, w której człowieka wszyscy się boją, wszyscy go opuszczają. Delatyn epidemja ta szybko zaskoczyła. Stąd się tłómaczy, że dotąd tu nie było więcej lekarzy i potrzebnych funkcjonarjuszów. Obecnie dowiaduję się, że lekarz tu już jedzie ze Lwowa, że przybędzie także komisarz sanitarny i będzie fungował zamiast niedołężnej zwierzchności gminnej. Ale lekarzy potrzeba tu więcej, bo z tego, co tu dziś widziałem, straszna klęska grozi tej górskiej mieścinie. Cholera zaczyna grasować i między inteligencją. Zachorowała tu między innymi także żona nadkomisarza skarbowego, dziś — jak się dowiaduję — umarła. Nadwórna dotąd nie miała żadnego wypadku, ale również narażona jest na wielkie niebezpieczeństwo, bo wszyscy robotnicy wracają przez to miasto, zaspokajając głód i pragnienie po różnych jego szynkach i restauracjach. Czyby nie należało tak zarządzić, aby ci robotnicy omijali Nadwórnę? A to przecież dałoby się łatwo przeprowadzić. A więc jeszcze raz powtarzam: Potrzeba lekarzy, żandarmów, urzędników i służby do baraku, aby nieść pomoc i ratunek biednym mieszkańcom Delatyna i stanąć na przeszkodzie, aby cholery nie rozwlekli robotnicy po całym kraju. Należałoby pomyśleć także o stacji ratunkowej w Stanisławowie.

Powódź.

Z Turki pisze nasz korespondent pod dniem 15. sierpnia: Telegrafowałem wam, że dwadzieścia dwa domy zabrała woda, a dwieście domów jest zniszczonych, tymczasem rzecz daleko gorzej się przedstawia, gdyż czterdzieści siedm domów zabrała woda zupełnie, a trzysta pięćdziesiąt domów całkiem zniszczonych i zamulonych, z tych przynajmniej dwieście domów trzeba rozebrać.

Gdyby powódź nastąpiła po godzinie 9. wieczór, byłoby się przeszło dwa tysiące osób utopiło, a tak po godzinie 7. wszyscy mieli czas pouciekać w pobliskie góry, zostawiając całe swe mienie na pastwę rozhukanego żywiołu.

Woda była w domach na wysokość półtora człowieka, zniszczyła nam wszystkie rzeczy i meble. Widzieliśmy, jak domy oświetlone pędziły, jakby lokomotywa i na moście rozbijały się. Dziś nie mamy żadnej komunikacji, gdyż ani jednego mostu nie ma, przez miasto przepływa rzeczka w trzech miejscach.

Z jednej części miasta do drugiej dostać się nie można, a chcąc się skomunikować z domem pierwszym za mostem, trzeba iść półtorej godziny górami i wertepami.

Notarjusz Pędracki, który przed dwoma tygodniami sprowadził się do Turki i który swoje rzeczy na dziesięciu wielkich wozach mazurskich przywiózł, stracił wszystko, meble, drogie obrazy, fortepian, wszystkie akta i książki popłynęły z wodą.

W sądzie i starostwie akta poniszczone, szafy, stoły i biurka poprzewracane i wszystko w błocie, w biurach pozostał namół na przeszło metr wysokości.

Ratować rzeczy nie można było, gdyż woda z małego potoczka, który w dzień pogodny w butach przechodzimy, buchała raptownie i w kilka minut ogarnęła wszystkie domy w mieście, wszyscy mieszkańcy ratowali się ucieczką w pobliskie góry, — słabych zaś wynoszono na rękach, brodząc po szyję w wodzie.

Cudów waleczności w ratowaniu ludzi dokazywali ksiądz Tryczyński i żandarmi Iwanicki i Chimka, wyciągali słabych z domów z narażeniem własnego życia i wynosili w góry.

W domach nie ma ani jednego pieca, ani jednej kuchni, wszystko rozwalone. U dr. Kowalskiego, który przed rokiem sprowadził się do zupełnie nowego domu murowanego, runęły wszystkie piece, a jedna ściana gozi zawaleniem się.

Jednem słowem, zniszczenie ogólne, a pomocy żadnej znikąd, pomimo, że telegrafowano na wszystkie strony do władz o pomoc, a co najciekawsze, że prezydent sądu obwodowego w Samborze telegrafował do tutejszego naczelnika sądu, aby mu natychmiast zdał relację telegraficznie, co zrobił z aresztantami (bardzo ważna sprawa). Dodać muszę, że w tusądowych aresztach są więźniowie za lekkie przekroczenia, jako to: bitki, lub kradzież lasową, zasądzeni na 2, 3 do 7 dni aresztu.

Chleba, ani mięsa nie można dostać, mąki nie ma, sól się roztopiła, — nędza okrótna, a drożyzna straszna.

Komitet ratunkowy wniósł podanie do starostwa o pozwolenie zbierania składek w całym kraju.

Z Przemyśla pisze nasz korespondent (n) pod d. 16. bm.: Zawiązany z inicjatywy wiceprezesa rady powiatowej, p. dra Czaykowskiego, komitet ratunkowy, rozpoczął swą akcję rozdaniem 2000 porcyj chleba, które sekretarz starostwa, p. Olszewski, rozwiózł pomiędzy najbardziej potrzebującą ludność Hureczka, Stubna i Stubienka. Komendant korpusu, p. Galgotzy, pospieszył z całą gotowością komitetowi w pomoc, rozkazując powyższą ilość chleba wypiec w piekarniach wojskowych. Dzisiaj rozwiezioną zostanie nowa serja chleba w tej samej ilości, co przedtem.

Na prośbę komitetu, zakomunikowaną telegraficznie, udzieliło namiestnictwo 100 zł. zapomogi, a Wydział krajowy 500 zł. Pomoc — nadzwyczaj mała, szczególniej ze strony rządu. tłumaczy się tem, że namiestnik hr. Badeni nie jest obecnym we Lwowie i o rozmiarach klęski nie jest dostatecznie poinformowany. Wybrana przez komitet ratunkowy deputacja, ma dopiero p. namiestnikowi grozę położenia przedstawić i o szybką, a wydatną pomoc prosić.

O odbyciu się manewrów cesarskich w naszych stronach, nie ma i mowy. Wszystkie drogi są tak zniszczone, że uniemożliwiają jakikolwiek ruch wojsk, wobec czego odwołanie zapowiedzianych manewrów jest tylko kwestją czasu. Podobno ma tu przybyć w tych dniach p. namiestnik, by rzecz sprawdzić na miejscu i spowodować odwołanie.

Położenie naszych włościan, dotkniętych klęską, jest istotnie okropne. Co było w polu, to woda zabrała. lub zniszczyła do gruntu; w chatach nie ma ni chleba, ni soli, — ludek płacze, a bydełko wtóruje mu rykiem. Pastwiska zamulone, a chudoba, trzymana w oborach, ginie z głodu. W dodatku deszcz nie ustaje i niszczy pozostałe resztki.

O Panie! Panie! jakże ciężko nas doświadczasz!...

Z Rohatyna donoszą nam: Kilkudniowe deszcze ulewne spowodowały po raz trzeci o wiele groźniejszy, niż poprzedni; wylew w naszym powiecie, gdyż nietylko Dniestr, ale wszystkie jego dopływy wystąpiły z łożysk, a zalewając pola i łąki, zniszczyły do szczętu cały tegoroczny spodziewany zbiór, bo czego woda nie uniosła, to gnije częścią na pokosach, częścią w półkopkach. lub nawet na pniu. Cały powiat przedstawia obraz ogromnego spustoszenia. Wobec widma nędzy i głodu potrzeba ratunku, obmyślanego na szerszą skalę. A tu w dodatku za pasem cholera!...

Z pod Cisny piszą do nas: Z 11. na 12. sierpnia spadła w tutejszej okolicy straszna ulewa i wielkie szkody porobiła; zboża i łąki w niektórych miejscach zamulone, drogi zepsute, ławki na rzece Solinie i mosty zabrane, komunikacja przerwana między Cisną a Kalnicą, jaz przy tartaku i młynie we wsi Habkowcach i w Buku zerwany. W Buku szkoda z powodu zerwania jazu sięga do 4000 zł. Z powodu ciągłych deszczów zanosi się na wielki brak paszy i siana. Kartofle jeszcze nie poobrabiane, a już gniją.

Z Birczy piszą do nas: Ogólna klęska powodzi, która dotknęła tyle powiatów, i w naszej okolicy poczyniła wielkie spustoszenia, tak, że stoimy przed wrotami nędzy. Górska rzeczka Stupnica wraz ze swemi dopływami w dniu 11. bm. niebywale wezbrała, a rozhukany żywioł unosząc chałupy i brogi, belki, kloce, drzewa i zboża, uszkodził most na drodze krajowej, do Sanoka wiodącej. Niepokaźna rzeczułka, z Lipy płynąca, przestąpiła swe koryto i szerokością kilku staj pędziła przez łąki i pola — przebiegła po nad poziom gościńca i zmiatając wszystko, co było na drodze, wpadła do Stupnicy, zrywając jaz dworski. Najbardziej dotknięte, oprócz Birczy, są wsie: Suforyna, Rudawka, Leszczawa, Dolina i Lipna. Żydowskie ckopisko podmulone obwało się a wiele trupów woda zabrała. Gościniec na „Korańcu" usunął się i zapadł, a wielu domach woda przez dłuższy czas spustoszenia czyniła, a mieszkańcy zaledwie z życiem umknęli. Klęska tutejszego powiatu jest dla gospodarzy tem większa, że zasiewy wszystkie czynione były na nawozie mąki kościanej, który to kosztowny nakład przez powódź w niwec poszedł.

Z Zakopanego donoszą: Skutkiem powodzi wiele mostów zerwanych, a komunikacja ciągle przerwana. Goście znajdują się w rozpaczliwem położeniu, gdyż nie mogą ruszyć się z Zakopanego. Udawano się do Wydziału kraj. z prośbą o naprawę mostów — dotychczas bezskutecznie. Szczególnie Kongresowiacy oburzeni są na te porządki autonomiczne... Rodziny z Królestwa wracać muszą przed 20. bm. do kraju, gdyż zapisy do szkół zaczynają się tam o wiele wcześniej, łatwo więc wyobrazić sobie miłą ich pozycję. Wysłano stąd gremjalną prośbę do wiceprezydenta dra Marchwickiego, w której upraszają go goście zakopańscy, ażeby użył swoich wpływów i uprosił Wydział krajowy o zmiłowanie nad losem Zakopanego i bawiących tam gości, odciętych od świata.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 18 sierpnia

Teatr letni: „Chamillac", komedja w 5 aktach O. Feuilleta. Przekład Z. Sarneckiego. Czwarty gościnny występ p. Bolesława Ładnowskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko powrócił wczoraj do Lwowa i objął urzędowanie. — Dr. Franciszek Fuchs, znany powszechnie w mieście naszem dentysta, wyjechał onegdaj na 4-tygodniowy pobyt do Karlsbadu. — P. Józef Szymański, dyrektor szkoły w Drohobyczu, o którego śmierci doniosły wszystkie pisma, zmistyfikowane przez jakiegoś niegodziwca, żyje i cieszy się najlepszem zdrowiem. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni powrócił onegdaj wieczorem z Buska do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Ślub hr. Juliusza Tarnowskiego, syna hr. Jana Tarnowskiego z Dzikowa, z panną Gabrjelą hr. Starzeńską, córką śp. Wiktora Starzeńskiego, odbędzie się w Krakowie w dniu 30. bm. przed południem.

Dnia 15. bm. odbyły się w Stryju zaręczyny panny Marji Jaworskiej, córki kontrolora pocztowego w Stryju, z p. Marjanem Fontaną, asystentem pocztowym i prezesem „Echa." W uroczystości tej wziął udział chór „Echa", powracający z wycieczki po Galicji.

Dnia 19. bm. w kościele Bożego Ciała w Krakowie odbędzie się ślub panny Heleny Skakalskiej, córki dr. Eugeniusza i Marji Skakalskich, z p. Leonem Koreckim z Niska.

Nekrologja. Franciszek Walter, urzędnik Wydziału kraj., przeżywszy lat 49, zmarł we Lwowie — Wiktor Bylicki, ojciec Franciszka i Władysława Bylickich, zmarł d. 15. bm. w Krakowie. Zmarły był do ostatnich lat obywatelem Królestwa Polskiego. W r. 1864 siedział w cytadeli w Warszawie pod śledztwem osławionego Tucholki, a mając w rękach cały wątek ruchu rewolucyjnego, zachował się tak, że stał się przedmiotem uwielbienia ze strony towarzyszów więzienia. Wie o tem cały ogół wygnańców, wiedzą ci, których życie lub śmierć, dostatek lub nędza spoczywały w ręku śp. Wiktora Bylickiego. Popędzono go potem na Sybir, gdzie trzy lata przebywał. Po powrocie do Krakowa był od r. 1868 do 1876 prezesem komitetu Sybiraków, przez lat osiem kierował sam jeden z prawdziwem poświęceniem losami tego stowarzyszenia. Umieścił własnem staraniem przeszło 1000 osób na rozmaitych posadach, a tem samem wrócił społeczeństwu sporą liczbę obywateli. Cześć pamięci dzielnego patrjoty! — Wilhelmina z Szolców Odrowąż Pieniążkowa, przeżywszy lat 40, zmarła onegdaj w Nagawczynie. — Metropolita moskiewski Leoncjusz, znany ze swej działalności w Warszawie, zmarł d. 14. bm. w Czerkizówce.

Kalendarz. Piątek (18.): Heleny ces. Wschód słońca o godzinie 5. minut 5, zachód o godzinie 6. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend. rybacki. W sierpniu wolno łowić bez ograniczenia wszystkie gatunki ryb i raki. Złowiono ryby i raki muszą mieć miarę przepisaną. Na wędkę najlepiej łapać przy wschodzie i zachodzie słońca, gdyż przy wielkich upałach kryją się ryby pod brzegiem i korzeniami drzew.

Konferencja duchowna. W pierwszych dniach przyszłego tygodnia odbędzie się konferencja biskupów ruskich, głównie w sprawie seminarjów. Ankieta, zwołana przez ks. metropolitę dla zbadania propozycji rządowej, czy nie możnaby jedną część zbędnych obecnie lokalności ruskiego seminarjum lwowskiego odstąpić poczcie, uchwaliła dać na to pytanie odmowną odpowiedź i zaproponować natychmiastowe założenie tak zwanego seminarjum małego, czyli dla chłopców (gimnazjalistów), jakie arcybiskupi obrz. łac. już od wielu lat własnym kosztem utrzymują. Koszta utrzymania ruskiego seminarjum małego, miałyby — według wniosków ankiety — być pokryte z funduszów rozwiązanego seminarjum wiedeńskiego.

W kościele św. Mikołaja odbyło się onegdaj niezwykłe nabożeństwo. Proboszcz tej parafji ks. kanonik Odelgiewicz obchodził w tym dniu jubileusz swój kapłański, ale obchodził go we Wiedniu cichą Mszą św. w tumie św. Szczepana. Równocześnie zebrali się jego parafianie we Lwowie, w kościele św. Mikołaja na Mszę św., aby podziękować Bogu, że pozwolił doczekać ich pasterzowi tej rzadkiej uroczystości, 50 letniej rocznicy kapłaństwa i uprosić dla sędziwego jubilata długich jeszcze lat w łasce Bożej i czerstwem zdrowiu.

Komitet budowy pomnika Mickiewicza w Karlsbadzie ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Włodzimierza Gniewosza, zastępcą p. Edmunda Mochnackiego, sekretarzem p. dr. Kalikowskiego adwokata, skarbnikiem p. Władysława Kołaczkowskiego, zastępcą p. dr. Walentego Kretowicza. Po ukonstytuowaniu się postanowiono: *a)* spisać protokół posiedzenia ku wiecznej pamięci; *b)* zbierać składki przez bezpośrednie wpisywanie ofiarodawców do księgi, na ten cel założonej, jak również i przez listy, jakie upoważnionym osobom wręczone zostaną; *c)* z końcem sezonu ogłaszać w pismach krakowskich i lwowskich listę składkujących; *d)* przewodniczący, lub jego zastępca zwołuje posiedzenia komitetu na wniosek dwóch członków tegoż, lub pięciu osób z Polaków, w Karlsbadzie przebywających. Członkowie komitetu mogą upoważnić inne znajome im osoby do zastępstwa w posiedzeniach; *e)* uzbierane kwoty składane będą na książeczkę m. kasy oszczędności pod nazwą „Mickiewicz's Denkmalfond"; *f)* gdy fundusz dojdzie 3000 zł., komitet nawiąże rokowania z jednym z artystów-rzeźbiarzy Polaków.

Starostwo karlsbadzkie zezwoliło na zbieranie

---

6)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Codziennie rano przed 9. godziną, jeżeli czas na to pozwalał, przechadzał się trochę po parku, następnie kazał zaprzęgać do wiktorji i w niespełna półtorej godziny przebywał przestrzeń z Chesnay do Paryża.

Wczesnym rankiem spacer taki jest cudowny. Ville d'Avray, Saint Cloud, lasek Buloński i pola Elizejskie, tworzą prawdziwy jeden olbrzymi park, niemający równego sobie!

A podczas kiedy ogrodnicy pracowali zawzięcie, pielęgnując klomby i aleje, w których jednego suchego liścia nie było, strzygli trawniki, aby źdźbełka trawy równo rosły, obierali z krzewów różnych i liści białych ich zawziętych niszczycieli, Maurycy Colombey pędził do Paryża, łagodnie kołysany dobrym kłusem swych cugowców angielskich.

W tej epoce, przedstawiał on zupełny typ człowieka uprzywilejowanego od losu, szczęśliwego wybrańca, który nie miał żadnych trosk, prócz chyba kłopotu wydawania pieniędzy, gdyż posiadał wszystko co tylko mógł zapragnąć najwybredniejszy epikurejczyk. Miał kochankę więcej niż piękną, elegancką, śliczną dziewczynę, w miarę dowcipną, aby zabawić mogła. A to za mało jednak, aby się jej obawiać potrzebował, jeżeli zaś kiedykolwiek go zdradzała, to w taki sposób, iż on się nigdy o tem nie dowiedział, za co odpłacała mu się większą uprzejmością, nakoniec nie była zanadto wymagającą, co także w oczach skąpego miljonera, było wyższą cnotą.

Co zaś do żony, to ta była prawdziwie rzadkim skarbem.

Nigdy nie było między nimi nieporozumień, a słowa męża były dla niej wyrocznią, potrafił on zdobyć nad nią panowanie w sposób trwały i nie znający oporu.

Matylda słodka, łagodna, kochająca i uczciwa, co znowu nie jest osobliwością w Paryżu, znosiła z poddaniem się jego tyranję, co prawda osłonioną najgrzeczniejszą formą.

Z hrabiną de Vitray miały dwie wspólne cechy. Były nadewszystko najczulszemi matkami.

Tylko pani Colombey była matką szczęśliwą, dumną ze swej jedynaczki, szczęśliwą z każdego jej uśmiechu lub pieszczoty, zlewała też cały zasób uczuć na jej jasną główkę, po za tem wszystko jej było obojętnem.

Zabiegi jej wielbicieli i całego otoczenia, każde własne zadowolenie, chętnieby zamieniła za jedną serdeczną pogawędkę ze swoją córką, które miewały czasem w zaciszném Chesnay. Dla tego ukochanego dziecka życie by oddała w ofierze, gdyby tego zaszła potrzeba.

Przeciwnie Helena była matką nieszczęśliwą i zrozpaczoną, niezdolną do myślenia o niczem innem, jak o swej córce, lecz na to, aby ją opłakiwać i wyobrażać sobie najstraszniejsze obrazy, cierpieć nad jej utratą, z beznadziejnem pragnieniem jej oglądania.

Obiedwie były piękne, lecz wprost odmienną siłę wywierały swą pięknością.

Matylda z tryumfem królowała w swych salonach, z wdziękiem i swobodą lecz niewzruszoną powagą, oddalającą wszelkie pokusy namiętności.

Czuła swą wartość podając rękę na powitanie gości, a kosztowny djadem z pereł i brylantów ślicznie zdobił jej piękną głowę i twarz uradowaną nazpełniając i harmonizując doskonale z całością. Helena, biała, jasna blondynka z prześlicznym biustem i wspaniałemi ramionami, o maleńkiej arystokratycznej rączce, powłóczystem spojrzeniu, gdzie łzy widniały obok niewymownej słodyczy, majestatyczna i smukła zarazem, w każdym geście i słowie tchnąca srogim bolem, który nosiła od czasu zaszłych wypadków w la Roche Morgat, wzbudziła już niejedno głębokie uczucie, podobne miłości admirała, którego życie było większą męczarnią od tego, jakie zgotował swej ofierze. Listy, które w przystępie rozdrażnienia spaliła w oczach męża, prześladowały ją w jej ustroniu, gdzie się kryła przed światem. I nigdy żadna pokusa nie zakłóciła spokoju tej zranionej duszy.

Tak samo, jak i Matylda, myślała i marzyła o swej córce, o tej zaginionej i opłakanej tak gorżko.

Nawet Maurycy próbował szczęścia, delikatnio biorąc się do rzeczy, lecz niezadługo poznał, iż wszelka nadzieja w tym kierunku byłaby nadaremną. Więc też nie omieszkał nagrodzić sobie stratę Heleny, a szczęście chwała Bogu mu sprzyjało.

Co prawda, była maleńka plamka na jego słońcu, a tą był kochany teść, który wcale nie myślał umierać, aby urzeczywistnić słuszne nadzieje takiego pana zięcia, jak pan Maurycy Colombey.

Szczęściem ten umiał pozostać cierpliwym i znalazł sposób, aby można było czekać.

Właśnie o tem rozmyślał, jadąc w dół pól elizejskich do domu. Śniadanie jeść miał w kawiarni de la Paix i zajrzeć potem na giełdę, trochę dla interesu, a więcej, aby zobaczyć przyjaciół i znajomych.

Popołudnie myślał również spędzić użytecznie, odwidzić swoją białą niewolnicę na ulicy Miromesnil, gdzie był zawsze oczekiwany, następnie powrócić do Chesnay, to jest zrobić znów cudowny spacer, jeżeli wieczór podobny będzie do prześlicznego ranka. w końcu zasiąść z kilkoma przyjaciółmi do doskonałego obiadu z wesołym widokiem na ogród, na który wychodziły okna jadalnej sali.

Co za dzień rozkoszny! i wiele jeszcze takich samych miało nastąpić? a wiele już przeszło podobnych!

Sumienie tak spokojnie, czyste, nie pozwalało mu myśleć o przeszłości, o daleko upłynionej młodości, o nieszczęśliwej kochance i synu zaginionym z tego nietrwałego związku!

Wszystko jedno! Nieprzeszkadzało to wcale, aby ojciec otoczony był szacunkiem ludzkim, jako człowiek zamożny, poważny, nieskazitelny, sądzący postępki innych.

O biedaku z la Sauvagère, o Piotrze Brecheux, nigdy na jedną chwilę nie pomyślał wspaniały pan radca, tak samo, jak nie pomyślał nigdy o źdźbłach trawy, którą tratował koń jego po królewskim parku.

Piotr Brecheux! Jakże to było dawno, może imienia tego nawet nie pamiętał!

Podczas kiedy Maurycy wyprostowany, sztywny, z podniesioną wysoko głową wchodził do café de la Paix, przyjęty głębokim ukłonem służby, czującej dobrze naładowany worek, żona jego siedziała zadumana przed oknem, zasłoniętem żaluzjami od słońca, patrząc w długą bukową aleję, która się ciągnie aż do muru Małego Chesnay.

Biała powiewna postać, ukazała się w tym kierunku i szybko jak sarenka zniknęła w zaroślach, otaczających pałac. Pani Colombey uśmiechnęła się. Postacią tą była jej córka.

Blanka miała na sobie jasną z leciuchnej wełny sukienkę, wiosenny strój panieńsk.

Matka pozostała w oknie, spodziewając się iż za chwilę powróci tą samą drogą. Upłynęło z dziesięć minut. Wtedy ujrzała Blankę, lecz z daleka około muru graniczącego z małym Chesnay.

Pani Colombey, zdjęta ciekawością, patrzyła po co ona tam poszła.

Młoda dziewczyna stała na pół schowana za pniem grubego drzewa patrząc w stronę domu W ręku trzymała papier złożony, prawie niewidoczny z takiej odległości.

Po chwili, widocznie uspokojona, odwróciła się powoli spojrzawszy jeszcze raz na okna, szczelnie zamknięte i pospuszczane żaluzje. W około żywej duszy nie było.

Młoda dziewczyna szybko pobiegła parę kroków, rzuciła się na darniową ławeczkę, ukrytą w cieniu stuletnich buków i zaczęła czytać trzymany w ręku bilecik

Z zapartym oddechem ze wzruszenia, matka patrzyła przez lornetkę na każde poruszenie córki.

Co to wszystko miało znaczyć?

Blanka chciwie list czytała, lecz pomimo to od czasu do czasu rzucała spojrzenie do okoła czy ją kto nie widzi. I znów powracała do czytania.

W jednej chwili matka zrozumiała wszystko.

Drżąc nie z gniewu, lecz z zadziwienia i bojaźni, opuściła pokój i zeszła do parku, obszedłszy naumyślnie w taki sposób, aby nie zostać spostrzeżoną, stąpając z całą ostrożnością po żwirze ulicy, cichutko stanęła niedaleko po za ławką, na której siedziała córka.

Chcąc jeszcze dalej podejść, nastąpiła suchą gałąź, która z trzaskiem złamała się pod jej stopami. Blanka przerażona, szybko skoczyła jak młoda sarenka, chowając za stanik bilecik. *(D. c. n.)*

składek u przebywających w Karlsbadzie Polaków na przeciąg lat trzech z możnością przedłużenia, gdy się tego potrzeba okaże.

Nadto myśl wzniesienia pomnika wpisano do księgi pamiątkowej, jaka od r. 1870 istnieje w domu „zum Pfeil“, gdzie w miesiącach lipcu i sierpniu 1828 nasz wieszcz przemieszkiwał.

Jest więc wszelka nadzieja, że każda ręka polska dołoży swą cegiełkę do wzniesienia pomnika wieszczowi, którego złote myśli i proroctwa przenikają serca wszystkich Polaków. Szczęść Boże zacnemu zamiarowi!

Odezwa, wydana przez komitet, opiewa, jak następuje:

Rodacy! Idąc śladem innych narodowości, w Karlsbadzie przebywających, grono Polaków postanowiło postarać się o wzniesienie pomnika wieszczowi naszemu Adamowi Mickiewiczowi, by tym sposobem uczynić zadość godności i dumie narodowej, a zarazem okazać, że wszędzie i zawsze potrafimy uczcić chlubę narodu naszego. Pomnik stanie na miejscu więcej uczęszczanem, łaskawie przez tutejszą gminę ofiarowanem. Spodziewać się należy, że każdy z Polaków odwidzających Karlsbad, przyczyni się ofiarą do urzeczywistnienia tego zamiaru, i dlatego prosimy o składanie datków pieniężnych do rąk uproszonych w tym celu pp.: Władysława Kołaczkowskiego, właściciela domu „Weilburg“ (Gartenzeile) i dr. Walentego Kretowicza, lekarza ordynującego w Karlsbadzie „Stadt Warschau“, oraz osób, przez tychże upoważnionych i w listy składkowe zaopatrzonych, a w szczególności także do rąk uproszonych pp.: dr. Stanisława Hassewicza, lekarza ordynującego w domu „Kopernik“ i dr. C. Stiche, lekarza ordynującego w domu „Insel Rügen.“ Upraszamy uprzejmie datki łaskawie ofiarowane, cyframi wpisywać w rubrykach na odwrotnej stronie tego pisma przy położeniu swego nazwiska — i listę tę wraz z uzbieraną gotówką odesłać do rąk skarbnika p. Władysława Kołaczkowskiego w Karlsbadzie w domu „Weilburg.“

W Karlsbadzie 10. sierpnia 1893. Następują podpisy.

P. S. Wszystkie pisma polskie uprasza się o powtórzenie niniejszej odezwy.

Premjowe strzelanie p. Karola Winiarza odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 20. bm.

Walne zgromadzenie Stow. przemysłowego złotników, jubilerów i optyków (towarzyszy) odbędzie się w sobotę 19. bm. wieczorem, w sali Stowarzyszenia.

Zbiegła żona. Konduktor tramwaju lwowskiego, Jan Zemanek, przyszedłszy w nocy ze służby w sobotę ubiegłą — a była godzina 11. — obaczył mieszkanie swe zupełnie puste, gdyż, prócz płaszcza, który wisiał na kołku, nie było żadnego sprzętu w mieszkaniu; nie było także żony Jana Z., Antoniny, oraz dwojga dzieci. Posprzedawszy na prędce wszystko, co było, i zabrawszy dzieci, wyniosła się czuła małżonka — akuszerka z zawodu — z mężowskiego domu, niewiadomo dokąd. Poszkodowany Jan Zemanek rezygnuje już z żony, ale poszukuje na tej drodze dzieci: 6-letniej Heleny i 5 letniego Marjana.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Onegdaj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, wczoraj rano padał deszcz.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 18°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Ogromną sensację wywołało w Stanisławowie uwięzienia milijonera, dyrektora towarzystwa zaliczkowego Abrahama Kieslera, teścia Lilienfeldów, który pod zarzutem oszustwa został aresztowany i pod eskortą odstawiony do lwowskiego sądu karnego.

Podczas pożaru w pewnej piwnicy w Suczawie nastąpiła eksplozja; naczelnik straży pożarnej Mäder otrzymał śmiertelne, a ośmiu strażaków ciężkie rany.

Wybory uzupełniające do rady powiatowej skałackiej, odbyły się dnia 16. bm. Na 179 głosujących zjawiło się 161 i absolutną większością wybrano dwóch członków: Dra Ludwika hr. Koziebrodzkiego z Hlibowa i Leona Teodorowicza z Żerebek.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Podhajcach, z grupy mniejszych posiadłości, rozpisany został na dzień 19. września rb., oraz jednego członka tejże rady z grupy większych posiadłości na dzień 21. września rb.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy miast i miasteczek rozpisany został na dzień 21. września rb.

Ruch pociągów na szlaku Lwów-Rawa Ruska został z dniem wczorajszym przywrócony tak samo jak na linji Chyrów Nowy Zagórz, na linji zaś Nowy Zagórz-Mezö Laborcz od wczoraj ograniczono ruch osobowy tylko do pociągów dziennych, przyczem pasażerowie na stacjach Mokre, Szczawne, Kulaszne przesiadać się muszą.

Walne zgromadzenie krak. Towarz. im. Tadeusza Kościuszki odbędzie się w niedzielę 20. bm. 12. w sali rady powiatowej w Krakowie (ulica św. Marka liczba 5). Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie zgromadzenia przez przewodniczącego 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału. 4) Sprawozdanie kasowe komisji kontrolującej. 5) Wybór 2 członków komisji kontrolującej. 6) Wybór przewodniczącego i sześciu członków wydziału, w miejsce ustępujących. 7) Wniosek wydziału względem obchodu 100. rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. 8) Wnioski członków.

Z fundacji Edwarda Łozińskiego, emerytowanego podpułkownika, dla zubożałych włościan, przeznaczył Wydział krajowy tegoroczny dochód od kapitału zakładowego, wynoszącego sumę 32.000 zł., dla włościan powiatu borszczowskiego. W myśl zapisu fundatora zapomogi nie mogą być wyższe, niż 180 zł., ani mniejsze, niż 50 zł. Stosownie do wniosku wydziału powiatowego borszczowskiego i wniosku miejscowego starosty, przyznał Wydział krajowy jednemu zubożałemu włościaninowi 100 zł., a innym dwudziestu sześciu proponowanym po 50 zł. tytułem bezzwrotnej zapomogi. Z tej dorocznej fundacji otrzymali dotąd wsparcia włościanie z powiatów: Żydaczów, Mościska, Kraków, Żywiec, Stare Miasto, Bochnia, Turka, Chrzanów, Robatyn i Wieliczka. W tym roku przyszła kolej na powiat borszczowski, który z powodu gorączki emigracyjnej i klęsk elementarnych najwięcej na uwzględnienie zasługiwał.

Honorowe obywatelstwo nadało miasto Tartaków jednomyślną uchwałą z dnia 30. lipca b r. p. Bronisławowi Sokalskiemu, inspektorowi szkolnemu w uznaniu zasług, położonych około rozwoju szkół miejskich.

Z Podhajec piszą do nas: Dnia 6. sierpnia b. r. przy nader sprzyjającej pogodzie odbył się za inicjawą wydziału tutejszego towarzystwa kasynowego festyn w lesie na „Adamówce“ na rzecz ochotniczej straży pożarnej podhajeckiej.

Od godziny 2. po południu poczęli się gromadzić na wspaniale udekorowanej polance leśnej, tak miejscowi, jako też i okoliczni goście, a nie brak było i z dalszych stron tychże, jak ze Stanisławowa, Monasterzysk, Skały, Wiśniowczyka, Pilzna, Krosna i t. d., co było tylko dowodem życzliwści ogołu dla tak humanitarnej korporacji, jaką jest ochotnicza straż pożarna.

Raźno też szła zabawa, wśród dźwięków muzyki, a wzlot balonów, tańce, gry w obręcze, krokieta, strzelanie do tarczy, wyścigi humorystyczne, waga konkursowa i produkcje wokalne towarzystwa Bratniej pomocy, nie mało przyczyniły się do urozmaicenia zabawy.

Na zakończenie spalone zostały nader udatne ognie sztuczne przez naczelnika ochotniczej straży pożarnej p. E. Sygiericza wykonane; a wzlot rac, gwiazd różnokolorowych, frulionów, słońc wirujących i greckich ogni — pozostał w miłej pamięci na długie czasy u uczestników tegoż festynu.

Dodatnie powodzenie festynu zawdzięcza się również paniom, które ster kasy objęły, a mianowicie paniom Żegiestowskim, Stobieckiej, Hawryłównie i Chrząszczewskiej, jak niemniej pp. Zarembom, którzy dom swój staropolskim zwyczajem dla zamiejszowych gości otworzyli, a również i o korpusie straży ogniowej nie zapomnieli.

W wyścigach cyklistów w Baden zwyciężyła i odniosła pierwszą nagrodę panna Magdalena Purtscher, Wiedeńka, licząca lat 24, trenująca się od lat trzech.

Tramwaje w Łodzi. Ruchliwe to i przemysłowe miasto w Królestwie Polskiem z początkiem roku przyszłego posiadać będzie komunikację tramwajową, której brak od dawna uczuwać się dawał. Z pomiędzy wielu konkurentów zagranicznych utrzymali się kapitaliści krajowi, pp. Jan Buczyński i Michał Omiński, którzy niezwłocznie do robót przystąpili.

Filtr parowy. Zamieszkały w Petersburgu technik, p. Zenon Kujawski, uzyskał patent na własnego wynalazku filtr parowy, oczyszczający wodę szybko i dokładnie. Autor pomysłu stara się o obowiązkowe wprowadzenie filtru na statkach parowych w państwie rosyjskiem.

Straszna katastrofa kolejowa wydarzyła się około Pontypridd w Walji. Pociąg osobowy, wykoleiwszy się, spadł z wysokiego nasypu, przyczem 12 osób zginęło na miejscu, a 28 odniosło ciężkie obrażenia.

Ogromny pożar. Spichlerz składowy w Coatsworth w Ameryce, w którym znajdowało się właśnie 1,200.000 szufli zboża, zgorzał doszczętnie. Szkoda wynosi 800.000 dolarów.

Zjazd archeologiczny w Wilnie otwarty został w niedzielę o godzinie 4. popołudniu przez jenerał-gubernatora Orżewskiego. Przewodnicząca zjazdu, hr. Uwarowa, zakomunikowała, że car ofiarował 5.000 rubli, a carewicz 2 000 rubli na wydawnictwa zjazdu. Nadeszła depesza powitalna od w. ks. Sergjusza. Przemawiał kurator wileńskiego okręgu naukowego, Sergiejewski, poczem odczytano sprawozdania.

Dziennik telefoniczny. Z Wiednia piszą: Znaleźli się odważni i dowcipni, którzy mają we wrześniu, za przykładem Pesztu otworzyć we Wiedniu dziennik telefoniczny. W Peszcie urządził go technik Pushas, jako *Telefon hirmondo* (herold, woźny). Urządzenie całe oprócz warstatu organizuje się w biurach redakcji. Są tam dwie izby izolowane, ochronione od wrzawy, z których do wszystkich okręgów miasta, a za pomocą centralnej stacji także do Wiednia i do Gracu idzie trzydzieści drutociągów, rozprowadzonych po mieszkaniach abonentów. Urządzenia dostarcza przedsiębiorstwo; gdzie są zwykłe telefony zostają zastosowane. Opłata miesięczna wynosi 1 zł. 50 ct., urządzenie wystarcza dotąd tylko na pięćset abonentów. Abonent może tylko słuchać, nie może mówić z redakcją. Osobny urzędnik sprawdza niezwłocznie za pomocą aparatu kontrolowego, czy wszystkie linje są w porządku.

Praca redakcyjna rozpoczyna się o godzinie 9. z rana i ponawia się z uderzeniem każdej godziny przez cały dzień aż do godziny 9. wieczorom. Dwaj lektorzy odczytują wiadomości do aparatu; rozpoczyna się od prognozy metereologicznej, potem idą z kolei wypadki miejscowe, sprawozdania z parlamentu i rozpraw sądowych, z giełdy pieniężnej i zbożowej, o godzinie 12. w południe rocznice historyczne, o godzinie 1., 2. i 3. depesze z całego świata, o gdzinie 6. programy posiedzeń, zabaw, teatrów na dzień następny, czasami po godzinie 9. wieczorem fejletony i produkcje muzyczne. *Hirmondo* jest w Peszcie już bardzo popularnym; ludzie się tem bawią, dla wielu ta zabawa informacyjna wystarcza; oczywiście nikt ani pomyśli, żeby taki „woźny“ mógł zastąpić dziennik drukowany. Powstało jedno przedsiębiorstwo więcej, nic po nadto.

Walc o lepsze. *Monde artiste* donosi, iż świeżo w Denver pewne grono walcujących, wyzwało się o lepsze. Walka rozpoczęła się o godz, 9 wieczorem pomiędzy 20 osobami. Popołudniu dnia następnego 10 tancerzy popisywało się jeszcze. Walcowali już od 18 godzin i 36 minut, gdy się zjawiła policja. Jeden z tancerzy zemdlał w chwili, gdy matka wezwała go do odwrotu. Każdy z ubiegających się o pierwszeństwo miał prawo tańcowania z sześcioma młodemi dziewczynami, które zmieniał kolejno w równych odstępach czasu. Warunki konkursu zezwalały na wolne bardzo tempo tańca, ale walcować trzeba było bez przerwy. Tancerze popijali tedy buljon, kawę itp, obracając się nieustannie, jedną ręką trzymając szklankę, drugą tanecznicę. W ciągu ostatnich dwóch godzin konkurenci niezwykły, a okropny przedstawiali widok Dziewczęta wszelkiemi siłami zmuszone były podtrzymywać tancerzy, tak zmęczonych, iż obracali się jak automaty, z przymkniętemi oczami, otwartemi ustami, opuszczonemi bezwładnie ramionami, zgarbieni, wsparci całym ciężarem na ramionach tanecznic. Jednem słowem, bawiono się dobrze w Denver.

Studentki. Uniwersytet genowski ukończyły w roku bieżącym między innemi: panna Marja Kraskowska, Warszawianka, ze stopniem *bachelier ès sciences mathèmatiques* i panna Anna Lipnowska, której po ukończeniu przez nią wydziału medycznego ofiarowano miejsce asystenta w genewskim *maternité*.

Gorset bezpieczeństwa. Jeden z warszawskich rymarzy wynalazł „gorset bezpieczeństwa“ dla osób, pracujących przy budowie i odnawianiu gmachów. „Gorset“ ten składa się z trzech pasów, z których jednym opasuje się biodra, dwa zaś inne, przyszyte do niego, idą przez ramiona nakształt szelek. Do pasa, opasującego biodra, są przymocowane dwa kółka, w miejscu zaś, gdzie krzyżują się na plecach dwa pozostałe pasy, jedno. Przez kółka te przechodzą rzemienie, złączone razem czwartem kółkiem. Do tego czwartego kółka wkłada się hak z rzemieniem, zakończonym kółkiem, które zawiesza się o jakikolwiek hak, tkwiący w murze domu, około którego są prowadzone roboty.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli p. Zygmunt Kudelka z Bóbrki 1 zł. 50 ct Studenci na wakacjach w Rohatynie Filip i Roman Hir z amatorskiego przedstawienia 3 zł. 50 ct.

Zaproszenie. Zarząd stow przemysłowego korporacji samoistnych szewców lwowskich zaprasza swych członków na powtórne ogólne roczne Walne zgromadzenie które się odbędzie w niedzielę dnia 20. sierpnia b. r. o godzinie 3. popołudniu. Na podstawie §. 27. statutu stow. Zgromadzenie to odbędzie się bez względu na ilość członków, a uchwały zapadną bezwzględną większością głosów.

Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie uwiadamia, że z powodu odbywającej się restauracji w lokalach muzealnych z dniem 16. b. m. Muzeum jest zamknięte aż do dalszego odwołania.

Teatr.

(„Hamlet“, tragedja w 5 aktach W. Szekspira. Występ gościnny Bolesława Ładnowskiego).

Ilu jest artystów-tragików na świecie — tylu też zapewne Hamletów, gdyż każdy z przedstawicieli tej postaci gra ją na swój sposób, każdy ją inaczej pojmuje i stosownie do tego przedstawia. Jedni gonią za efektem, inni w rozmarzonym królewiczu duńskim nie widzą nic, prócz rozumu i grają go tylko rozumnie, wskutek czego Hamlet wygląda jak człowiek, który z nadmiaru rozumu dostał pomięszania zmysłów i rozumnie bredzi, inni wreszcie grają go sercem tylko i starają się przemówić do serc jedynie.

Postać Hamleta zrozumiana tylko, a nie odczuta, lub odczuta a niezrozumiana, musi wyjść koniecznie jak jakiś niedokończony twór, jakiś maniak na punkcie rozumu lub serca. Nie mógłby on pozostawić w umyśle widza żadnego trwalszego wrażenia, byłby to jakiś błędny ognik, mogący co prawda zachwycić swym zimnym blaskiem na chwilę, ale zawsze będzie to tylko znikomy, błędny ognik.

Łącząc rozum ze sercem, osiąga artysta głębokie i silne wrażenie, słowa „być albo nie być“ nabierają jakiejś potężnej siły, która zmusza widza do zastanawiania się nad niemi, do myślenia w ogóle.

W ten właśnie sposób pojmuje Hamleta p. Ładnowski i w ten sposób też go przedstawia. W grze jego rozum i serce doskonale idą obok siebie w parze, uzupełniając się wzajemnie. Marzycielstwo i gorzka nieraz a gryząca ironja uwydatnione są w grze artysty znakomicie, a wszystko utrzymane dziwnie pięknie w granicach wielkiego artyzmu. Kreacja Hamleta w grze, pełnej refleksji, nie wychodzi błyskotliwie, pan Ładnowski bowiem nie pragnie ani na chwilę olśnić widza jakimś sztucznym a porywającym efektem, on chce przedewszystkiem, aby w umyśle widza wyryły się słowa Hamleta, aby ta postać smętnego, rozmarzonego królewicza, utkwiła mu na zawsze w pamięci. Artysta umie dziwnie trafnie wniknąć w głąb myśli autora, odkrywa tam tajniki, niedostrzeżone przez kogo innego, co świadczy o długich i mozolnych studjach nad dziełami autora, tak nieraz niezrozumiałego, jak Szekspir.

W każdej roli, jaką odtwarza artysta, czuć przedewszystkiem drobiazgową niemal sumienność, pedanterję nawet w studjowaniu charakteru danej postaci. Praca to ciężka co prawda, ale jakie z niej owoce, widzimy w grze p. Ładnowskiego. Każda postać jest subtelnie obmyślaną i konsekwentnie przeprowadzoną do końca, całość więc zawsze jest skończoną i doskonałą pod każdym względem. Nic też dziwnego, że gra artysty znajduje oddźwięk w sercu i umyśle słuchacza i wywołuje potężne wrażenie. Jego postacie, a do nich należy i Hamlet, mogą może niejednego nie porwać, ale utkwić mu muszą w pamięci na zawsze. Uczucie i rozum jednoczą się w grze artysty w piękną całość, która swemi harmonijnemi linjami każdego zachwycić musi.

Wszelkie pochwały, oddawane grze artysty, muszą wyjść blado wobec rzeczywistości i my też wolimy się od nich powstrzymać, zaznaczając tylko, że p. Ładnowski wczorajszą swoją grą zdołał publiczność wprowadzić w entuzjazm. Nadzwyczaj głębokie wrażenie wywarł artysta sceną z Ofelją, a poprzedzający tę scenę monolog „być albo nie być“ był wypowiedziany z taką potęgą uczucia, że doprawdy trudno słów znaleźć na jej określenie.

Niemniej świetnie wykonane były scena z matką i scena na cmentarzu. Kreacja Hamleta przynosi p. Ładnowskiemu prawdziwą chlubę, a dodać jeszcze musimy, że postać artysty, jak nie można lepiej, nadaje się do postaci królewicza.

Ofelję grała p. Stachowiczowa, a do najlepiej wykonanych należała scena obłąkania, za którą spotkały artystkę prawdziwie zasłużone oklaski.

Dobrą królewską parę stanowili p. Ciechocka i p. Hierowski, za Laertesa należy się p. Zawadzkiemu uznanie, za aktora panu Wysockiemu podziękowanie szczere. Wszyscy artyści w ogóle zasłużyli na szczerą pochwałę.

Teatr był pełny, a tak sympatycznemu gościowi, jak i naszym artystom nie szczędzono hucznych oklasków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny W Teatrze letnim: Dziś w piątek „Chamillac“, komedja w 5 aktach O. Feuillet'a. Przekład Z. Sarneckiego. Czwarty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w sobotę „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Schiller'a. Piąty gościnny występ pana Bolesława Ładnowskiego, artysty teatrów warszawskich.

Szkoła muzyczna pani Marji Markowej otwiera kurs nauki gry na fortepianie z dniem 1. września. Zapisy już się rozpoczęły. Szkoła w tym roku pozyskała znakomitego pianistę p. Teodora Pollaka, zresztą pozostają te same siły nauczycielskie, których dotychczasowa działalność tak chlubnie zapisaną została w pamięci publiczności dzięki tegorocznemu popisowi. P. Teodor Pollak zjeżdża do Lwowa na stałe w początku września.

O Andriollim donoszą pisma warszawskie, że stan zdrowia znakomitego ilustratora jest bez nadziei i że wystarczy mu sił najwyżej na dni kilka.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie odwołania tegorocznych manewrów pisze *Gazeta Lwowska*: W ostatnich dniach pojawiać się poczęły w niektórych dziennikach niewiadomo skąd zaczerpnięte wieści o odwołaniu manewrów, o zamierzonym jakoby osobnym przyjeździe do Galicji cesarza z powodu klęski powodzi i t. p. Możemy zapewnić, że zapowiedziane manewry jesienne dotychczas odwołane nie są, a pogłoski, odnoszące się do przyjazdu cesarza do Galicji, nie mają zgoła żadnej podstawy.

Wczoraj u namiestnika, hrabiego Badeniego, odbyła się konferencja w sprawie reformy gr. kat. seminarjów duchownych, w której to konferencji wzięli udział: ksiądz metropolita Sembratowicz, oraz biskupi: przemyski i stanisławowski.

Poseł Ebenhoch ogłasza w organie klerykalnym, *Linzer Volksblatt*, artykuł o powszechnem głosowaniu, który jest wyrazem zapatrywań na tę ważną kwestję tej frakcji, której reprezentantem jest dr. Ebenhoch. Poseł ten uważa, że dopóki dzisiejszy rozwój ekonomiczny społeczeństwa, przynoszący zagładę drobnemu przemysłowi, nie przybierze innego kierunku, powszechne głosowanie jest tylko przygotowaniem socjalistycznego państwa przyszłości. Z tego powodu dr. Ebenhoch jest stanowczym przeciwnikiem powszechnego głosowania i pisze: „My żądamy stałego wzmocnienia stanu średniego i polepszenia bytu robotników. Do tych celów pragniemy zdążać przez organizację stowarzyszeń zawodowych, którą ma przeprowadzić państwo. Po zaprowadzeniu tej organizacji, nie będziemy sprzeciwiać się, lecz przeciwnie, uważamy za słuszne i potrzebne, aby na tle organizacji towarzystw zawodowych zmieniono zasadniczo i rozszerzono prawa wyborcze.“

Cesarz Wilhelm przybędzie 17. października na manewry do Güns, skąd uda się na polowanie do Bellye, w dobrach arcyksięcia Albrechta. Powrót nastąpi przez Wiedeń d. 26. października. Dotąd nie jest rzeczą pewną, czy cesarz Wilhelm zrobi osobną wycieczkę do Buda-Pesztu. Dzienniki węgierskie życzą sobie tego od dawna.

Na jednem z posiedzeń skupczyny, odbytych w przeszłym tygodniu, komisja śledcza odczytała sprawozdanie i wnioski w sprawie oskarżenia byłego ministerstwa. Sprawozdanie to oddano do druku, a skupczyna dopiero w tym tygodniu będzie nad niem obradować, gdyż po wysłuchaniu sprawozdania dopiero w 5 dni mogą w myśl konstytucji rozpocząć się obrady. Na posiedzenie, na którem obrady te toczyć się będą, przybędą wszyscy oskarżeni ministrowie, lecz podobno ograniczą się do wspólnej obrony. Jak donosiliśmy, komisja śledcza wnosi akt oskarżenia w myśl wniosku Wesnicza i tow. W jedenastu punktach tego wniosku, poczyniono tylko drobne zmiany. Tak o zaniechanie wyboru trzeciego rejenta, jak i o przedłużenie traktatu handlowego z Austrją, komisja oskarża całe ministerstwo, z wyjątkiem ministra handlu Kundowicza.

Na dorocznym bankiecie bonapartystów (15. bm) oświadczył w mowie swojej reprezentant ks. Wiktora Napoleona, że bonapartyści nigdy się nie przyłączą do rządów teraźniejszych i nigdy nie wstąpią w szeregi „nawróconych do republiki.“

Grażdanin donosi, że Rosja przyjęła propozycję Austro-Węgier co do zawarcia traktatu handlowego na podstawie najwyższej faworyzacji, ale żąda, aby dla jej zboża przyznano te same ulgi, jakie Austro-Węgry w osobnej konwencji przyznały zbożu serbskiemu, ale żadnemu innemu z państw, z któremi także traktat najwyższej faworyzacji zawarły.

Jak *Tägliche Rundschau* donosi, odbyła się na giełdzie berlińskiej narada, względem wykluczenia papierów rosyjskich z transakcyj giełdowych. Myśl rzucona wszystkim się podobała i zapewne wkrótce zapadnie odnośna uchwała.

Według *Nationalztg*, wicedyrektor rosyjskiego departamentu cłowego objeżdża granicę od Niemiec, aby się przekonać o wywołanym wojną cłową stanie rzeczy. Miał on przyjść do przekonania i jeszcze przed 1. października zmiana nastąpić powinna.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 17. sierpnia. Ekskrólowa Natalja przybędzie tu dopiero dziś po południu, poczem udaje się do Wenecji, skąd pojedzie na dłuższy pobyt do Francji.

Cheb 17. sierpnia. Plener zdaje dziś sprawozdanie poselskie w tutejszej izbie handlowej.

Budapeszt 17. sierpnia Karol Mandl, szef firmy, zajmującej się handlem *en gross* lnem i konopiami, został we własnem mieszkaniu zamordowany. Zbrodnię tę popełniono w celach rabunku.

Berlin 17. sierpnia. *Post* zaprzecza doniesieniom o zaślubinach jednego z pruskich książąt z pewną damą monachijską. (Książę Aleksander pruski z artystką z Monachium. *Prz. Red.*).

Belgrad 17. sierpnia. Skupczyna wybrała dla procesu przeciw gabinetowi Avakumovicza kolegjum sędziowskie, złożone z ośmiu radykalnych i ośmiu opozycyjnych posłów.

Hamburg 17. sierpnia. *Fuldaer Correspondenz* i *Hamburger Nachrichten* uważają za prawdopodobne, że na przyszłem *conclave* wybrany zostanie papieżem Niemiec, a mianowicie biskup Kopp.

Londyn 17. sierpnia. Obok Limerich zatonęła na rzece Shange łódź z wycieczkowcami, z których 17 utonęło.

Wiedeń 17. sierpnia. Dyrektor wyższej szkoły realnej we Lwowie dr. Teofil Gerstman otrzymał tytuł radcy rządowego. Nauczyciel seminarjum nauczycielskiego w Tarnowie Hipolit Parasiewicz mianowany dyrektorem tegoż zakładu.

Wiedeń 17. sierpnia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 330·87; węg. kredyty 415·12; anglosy —·—; laenderbanki 237·40; sztacbany 298·75; lombardy 101·75; elbethale 231·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·50; renta majowa 98·15; węg. złota 115·80; węg. koronowa 93·75; austr. koronowa 95·85; losy tureckie 47·50, uniony —·—.

Berlin 16. sierpnia. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197·25 (330·42); lombardy 41·40 (102·17); węg. renta złota 93·60 (115·75); ruble 213·75 (131·93).

Frankfurt 16. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 267·25 (331·31); lombardy 84·50 (101·8); renta węg. złota 93·9 (116·1); koronowa —·— (—·—)

Wiedeń 17. sierpnia. Cesarz wysłał najwyższego kuchmistrza hr. Wolkensteina jako swego reprezentanta na pogrzeb księcia biskupa Zwergera do Gracu.

Wiedeń 17. sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza reskrypt ministerstwa finansów, wedle którego można używać akcji pryorytetów kolei Karola Ludwika na kaucje małżeńskie dla oficerów.

Rzym 17. sierpnia. Wszystkie przesyłki z portów austrjackich poddane będą rewizji lekarskiej i dezynfekcji.

Bukareszt 17 sierpnia. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w Braile 8 osób, a umarło 12, w Sulimie zachorowało 13, umarło 8, w Gałaczu zachorowało 9, umarło 3, w Czernawodzie zachorowały 2, umarła 1, w Fetesti zachorowało 3, umarło 5.

Petersburg 17. sierpnia. Postanowione przez Niemcy podwyższenie cła dotyczy i drzewa budulcowego, którego wywóz z Rosji dosięga 40 procent ogólnego eksportu. Ponieważ natychmiastowe zastosowanie nowej taryfy przynosi znaczne szkody właścicielom drzewa, które znajduje się już w drodze, przeto postanowiono zniżyć taryfy kolejowe i skierować drzewo do Rygi i Libawy.

Neapol 17. sierpnia. Ubiegłej doby zachorowało tu na cholerę 11 osób, a umarło 8.

Paryż 17. sierpnia. Profesor Charcot, najznakomitszy współczesny lekarz chorób nerwowych, dyrektor szpitala Salpetrière, umarł dziś.

Buenos Ayres 17. sierpnia. Dziś ogłoszono stan oblężenia w całej republice.

Ateny 17. sierpnia Na wyspie Samos (mającej swego księcia pod zwierzchniczym rządem sułtana) przyszło do krwawych starć między ludnością a wojskiem; kilka wsi zupełnie zburzono.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 17. sierpnia, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	331·25	Gal. obl. propin	97·10
Alpiny	53·30	Wied losy	176·—
Kredyty węg.	417·25	Akcje tyton.	184·—
Anglobanki	147·75	4% Poż. kraj. z r. 1893	97·—
Uniony	246·75	Elbethale	232·—
Ludwiki	218·25	Länderbanki	238·25
Nordbany	288·—	Renta zł. węg.	115·65
Lombardy	101·50	Bankvereiny	119·25
Losy tureckie	47·60	Węg. renta pap.	93·80
Staatsbahny	300·—	Ruble	1·31·—
Czerniowieckie	256·50		

Przyjechali do Lwowa.

dnia 17. sierpnia 1893 r

HOTEL ZORZA. J. Klein z Buda-Pesztu. W. Zaffagni z Paryża. J. Jaroszyńska z Błudnik. M. hr. Komorowska z Chorobrowa. Z Zagórski z Przemyśla. J. Czerkawski, J. Trabert, A. Karapetz z Czerniowiec. E. Leon z Wiednia. J. Baranowski, J. Guber z Czerniowiec. B. Scherz z Przemyśla. W. Czaykowski z Medwedowiec. J. Rosenstock z Rusiatycz. H. Kriskel z Tarnopola. W. Witzmann z Tarnopola.

HOTEL FRANCUSKI. O. Ambroziewicz z Pomorzan. M. Nahodska z Wołczuchy. M. Mayer, A Estlinger z Czerniowiec I. Boniewski, I Adel ze Stanisławowa. I. Deyb z Wiednia. C. Dowgierd z Krakowa.

HOTEL KRAKOWSKI. W. Kowalski z Krakowa. W. Rajecki z Liwczy. I. Wanke z Polechowa, G. Uhno ze Stanisławowa. K Fischer z Czerniowiec. E Cerny z Kostelca. W. Schönn z Wiednia. L. Jaworski ze Świża. G. Lachman z Mikuliniec. I. Sawran z Brzeżan I Pokiński z Mielca.

HOTEL SZWAJCARSKI. A. K. Kral, K. Zeller, W. Focher ze Stanisławowa. A. Lorenz, C. Schmidt, A. Bayerl, L. Uhl, L. Mrac, I Marle z Czerniowiec. G. Nowicki ze Stanisławowa.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Klosze druciane do przykrywania półmisków od much, o średnicy 19, 21, 24, 26, 28, 32, 34, 37, 39 c/m sztuka ct. 30, 35, 45, 55, 60, 70, 80, 85, 1 zł. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Własnego wyrobu bieliznę gotową wszelkiego rodzaju damską, męzką i dziecinną poleca najtaniej M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, Lwów, plac Marjacki 8. 1

Wychowawca poważny gotów kształcić prywatnie uczni. Szczegółów udzieli prof. dr. Lindner, Krotoszyn ks. Poznańskie.

Uczniowie (izraelici) niższych klas realnych lub gimnazjalnych, znajdą wygodne umieszczenie i rodzicielską opiekę w domu poważnym. Adres w Administracji „Dziennika Polskiego". 626

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Gruszki stołowe wielkie, piękne, wybrane, 5 kilogr. koszyk franco zł. 1·20. **Renglety** po zł. 1·75 za zaliczką wysyła *M. Silberbusch,* Zaleszczyki. 635

U rodziny obywatelskiej we Lwowie, opiekującej się od lat kilku młodzieżą z najlepszych domów, uczęszczającą do szkół — opróżnionem jest umieszczenie dla jednego lub dwóch studentów. Dom znany z sumiennej troskliwości i korzystnych warunków. Łaskawe zgłoszenia, celem urządzenia mieszkania, pożądane jak najspiesznniej. Wiadomość: Długosza 7, II. piętro, 63.

Perfumerję francuską i angielską. **Wodę kolońską** i wszelkie artykuły toaletowe sprzedają najtaniej **S. Gabriel i J. Chlebownik,** we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Za 18 zł. miesięcznie umieścić można w domu prywatnym z wiktem, usługą i opieką rodzicielską, uczniów szkół średnich na rok szkolny 1893/94. Wiadomość co do warunków powziąć można pod adresem: Poste restante Lwów „H. K".

Słuchacz filozofji 3 roku poszukuje lekcji na miejscu w Krakowie, lub Lwowie. Adres: poste restante J. B. w Moderówce.

Stary człowiek, bezżenny, urzędnik, poszukuje pokoju z przedpokojem na piętrze, w śródmieściu, u właściciela. Klucz od bramy pożądany. Zgłoszenie z podaniem ceny, przyjmie woźny po godzinie 3ciej; ulica Karola Ludwika, l. 33, drugie podwórze, parter. 636

Prośba o pomoc! Były nauczyciel prywatny, ojciec kilkerga małych dzieci, pozbawiony chleba przez dłuższą słabość, która jest trudna do wyleczenia, pozostający w nędzy przerażającej, bez dachu, chleba i odzienia, ograniczony tylko na to co litość i ofiarność obcych udzielić raczą, — odwołuje się do serc miłosiernej publiczności z prośbą, iżby raczyła wesprzeć choćby najskromniejszym datkiem ojca rodziny, który na najpierwsze potrzeby życia zapracować niepotrafi. Pomoc rychła może otrzeć łzę tej rodziny i ochronić ją od głodowej śmierci. *Adolf Kostecki.*

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią; **2** pokoje z kuchnią; **1** pokój z przedpokojem, zaraz do najęcia ul. Piekarska nr. 21.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·26	9·41
Z Warszawy	—	6·01	9·36	6·26	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	9·41
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²⁵/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	1·08	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	6·36	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	10·02	9·46	6·21	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	10·11	—	7·59	12·51	7·11
Z Kimpolunga	10·11	—	7·59	—	—
Z Radowiec	10·11	—	7·59	—	7·11
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	10·11	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	7·11
Ze Słobody rungurskiej kopalni	10·11	—	—	—	7·11
Z Husiatyna przez Halicz	10·11	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	1·08	—
Ze Stryja	—	—	9·52	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	10·41	5·26	11·11	7·26
Do Warszawy	—	10·41	5·26	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·41	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ¹¹/₉)	—	—	—	—	7·26
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	5·26	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	8·01	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	10·41	5·26	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	11·23	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	10·56
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	10·56
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	10·56
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	10·56
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	7·21	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	8·01	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	8·01	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9 **WIEDEŃ.** IV. Weyringergasse 7 a
Objaśnienia bezpłatnie. 1013 1—7

Ważne dla wszystkich Rolników!

Pszenicy Dońskiej sprowadzona przed trzema laty, uznano już ogólnie za najlepszą i najwcześniejszą, w każdej glebie i dla każdej okolicy naszego kraju. Pszenica dońska wydaje najwyższy plon, *przewyższa bowiem wydatnością wszelkie zagraniczne* [illegible] — jako też pszenicę krajową i banatkę; wytrzymuje najostrzejszą i najzawilszą zimę, niewyległa na najlepszym gruncie, nie [illegible] na rdzę. Zasiewy [illegible] w tutejszych folwarkach pszenicy dońskiej na zamówienia od

Zarządów dóbr: P. T. Arcyksięcia Albrechta w Drahomyślu, WWP. Barona Brunickiego w Hrymowach, Księcia Schaumburg Lippe w Dardzie (Węgry), Ekscellencji hr. [illegible], WP. Fugonyi [illegible], Harkanyi Karoly w [illegible], Jakna Emilii w [illegible], Viviana Jana w [illegible], Kopczyńskiego Juljana w [illegible], Strzeleckiego Adama w [illegible], Spadkob. WP. [illegible] w Stanisławowie na Bukowinie, *Zasługo rok* [illegible] i na bardzo wiele innych zamówień.

Cena za 100 kilo 10 zł. w. a. loco stacja kolej. Makszymowka. Wczesne zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Łubiankach, poczta Zbaraż. 1911 1—3

Najlepszą pościel *własnego wyrobu,* kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki itp. poleca najtaniej Józef Schuster, Lwów, Kopernika, 7. Składy komisowe: **Wilhelm Wyspiański,** Lwów, plac Marjacki l. 4 (Hotel Europ.) i w pow. **Tow. Handlowem** w Stanisławowie. 1675 1—4

Żyto Imperial Bahlsena

ma na sprzedaż

Folwark Sosolówka

p. Ułaszkowce. 1938 1—2

Przy c. k. urzędzie pocztowym w Łańcucie 1939 1—3

jest wolna posada od 1. września

dla rutynowanego ekspedytora pocztowego,

któryby posiadał biegłość do samoistnego prowadzenia telegrafu.

W Stowarzyszeniu „Pracy Kobiet"

otwartą będzie z dniem 1. września

pracownia szycia białego,

w której pod kierownictwem rutynowanej w tym zawodzie osoby z pierwszorzędnej pracowni praskiej, wykonywać się będzie bieliznę wszelkiego rodzaju po jak najprzystępniejszych cenach.

Ul. Kopernika l. 21, parter.

NA LATO!

KAFTANIKI

od potu (Schweissauger) cienkie bawełniane, niciane, siatkowe, jedwabne i wełniane.

Jaegerowskie letnie

KAFTANIKI DO GIMNASTYKI.

Koszule dla turystów wełniane i satynowe,
Płaszcze tureckie,
Prześcieradła tureckie,
Ręczniki tureckie,
Spodnie do kąpieli,
Rękawice do nacierania,
Kapy na łóżka pikowe i trykotowe,
Prześcieradła płócienne grube do kąpieli

poleca handel

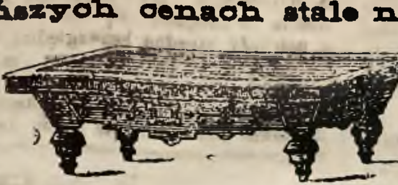
płócien i bielizny

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Około 100 Bilardów

po najtańszych cenach stale na składzie.



CARL KNILL, c. k. uprz. Fabryka bilardów.
Wien, IX. Rossau, Rothen Löwengasse 5—7. 122 1—7

Choroby weneryczne

leczy szybko i gruntownie, bez przerwy zatrudnienia. 1825 1—3

S. URICH

lekarz chirurgji i akuszer

od lat przeszło 30 praktykę lekarską wykonujący.

Mieszka ul. Kościelna l. 1, piętro II. (róg placu Krakowskiego l. 6). Ordynuje od godziny 12.—1. i od 5.—7.

Majątek Prusinów

powiat Sokal, do wydzierżawienia.

Folwark Adelinówka

na sprzedaż.

Bliższa wiadomość Zarząd dóbr **Prusinów, o. p. Bełz.** 1917 1—1

Już wyszedł

nakładem i drukiem księgarni

WILHELMA ZUKERKANDLA

w Złoczowie

i do nabycia w każdej księgarni

PODRĘCZNIK

praktyczny do ustaw

o należytościach bezpośrednich, stemplowych i ekwiwalentowych, wraz z instrukcją o farmalnem traktowaniu i zarachowaniu tych należytości.

Cena w oprawie 1 zł. 60 ct.

USTAWA SANITARNA

o urządzeniu służby zdrowia

w gminach i obszarach dworskich z dnia 2. lutego 1891, obowiązująca w Królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstw. Krakowskiem. Cena 20 ct.

NOWOŚCI

z 12-centowej Biblioteki powszechnej

Nr. 74—75 Lessing, Natan Mędrzec 24 ct.
Nr. 76—77 Fredro, Zemsta . . . . 24 „
Nr. 78 — Pan Geldhab . 12 „
Nr. 79—80 — Śluby panieńsk. 24 „

Dalsze tomiki w druku.

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco. 1903 1—1

Pensjonat i wyższa szkoła żeńska

Biała w Galicji, ul. Kolejowa 12.

Wykształcenie w umiejętnościach, muzyce, obcych językach i wszelkich robotach ręcznych. 1929 1—2

Prospekty przez przełożoną *A. Breiteder.*

2 wagi mostowe

po 80 centnarów, (klgr. 4.000), całkiem nowe i nieużywane, pochodzące ze sławnej fabryki *Bugenyi & Comp.,* silnie zbudowane, z żelaznemi trawersami, skalą i ruchomą wagą, niezbędne dla każdego większego przedsiębiorstwa, browaru, gorzelni, gospodarstwa, w gminie i kopalni, pod grzywną zł. 100 urzędownie polecone, tudzież

2 wagi do ważenia bydła

każda na klgr. 1.000, nowe i nieużywane, bardzo dokładne, w każdej stajni opasowej niezbędne, ze skalą i ruchomą wagą, z poręczami i schodami, z tejże samej sławnej fabryki pochodzące, urzędownie cechowane, pojedyńczo, dla braku miejsca bardzo tanio do sprzedania.

Eisenmöbel und Waagen-Lager

I. Seilerstädte 12, im Hofgewölbe rechts **in Wien.** 1594 1—6

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL

WIN, HERBAT I DELIKATESÓW

we Lwowie

ulica Trzeciego Maja l. 2.

CENNIK HERBAT.

	pół klg. w. a. zł. ct.	125 Gr. w. a. zł. ct.
Nr. 1. Czarna	2·—	—·50
Nr. 2. Melange	2·40	—·60
Nr. 3. Nenchao Melange	2·80	—·70
Nr. 4. Victoria Melange	3·20	—·80
Nr. 5. Lian Sin Melange	3·60	—·90
Nr. 6. Lian Pin Melange	4·—	1·—
Nr. 7. Pin Fatschew Melange	5·—	1·25

Dobry Kawior i Porter.

Najlepsze mydło toaletowe. | Około 82 procent tłuszczu. Cena 30 ct. Wszędzie do nabycia.

Doering'a mydło z sową.

Jeneralne Zastępstwo A. Motsch & Co. Wiedeń, I., Lugeck 3.

Czyni SKÓRĘ piękną, czystą i świeżą. | Prawdziwe tylko, jeżeli oznaczone SOWĄ.

146 a 1—2

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Koreczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 8.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1001 a 1—?

40 wołów wagi od 300—450 klgr.

sprzedam 1937 1—3

w Sozani p. Staremiasto, st. kolei Sambor.

Właściciel **Stefan Sozański,** udzieli bliższych szczegółów.

W roku **1811** założony handel

sukna i towarów wełnianych

pod firmą:

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek l. 32

poleca: 1470 1—?

materje damskie i męzkie

na sezon wiosenny i letni

w najnowszych rodzajach.

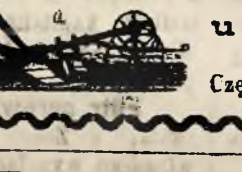
Próbki zawsze przygotowane.

Wyłączny skład dla całej Galicji

Oryginalnych pługów, siewników i innych wyrobów 1902 1—4

Rud. Sacka

w Plagwitz pod Lipskiem



u S. A. BUBERA Synów

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 13.

Części składowe w zapasie. Cenniki gratis i franco.

Papèe & Kościcki 1074 1—?

we Lwowie przy ulicy Trzeciego Maja l. 2,

Komisowe składy hurtowne

towarów tylko najlepszej jakości.

HERBATY firmy Wogau & Sp. w Moskwie.
KAWY pod godłem „SYRJUSZ".
KAKAO w proszku F. Korffa & Spółka, Delft-Amsterdam.
CZEKOLADY: Amédée Kohler & Syn, Losanna i Menier w Paryżu.
KONIAKI WYBORNE.

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

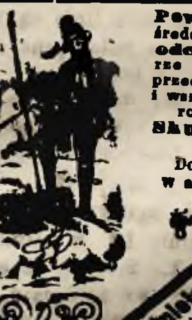
Założony w roku 1853

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji! w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Bauer, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach: M. Redera; w Przemyślu: J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysoczański; w Gródku: Ig. Hescheles; w Brodach: W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: Jędrowicz, Ed. Stensel i K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Bell; w Tarnowie: M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Barber; w Stryju: K. Jahr; w Żurawie: J. L. v. Tomaszewski.

L. 2.824. 1927 1—1

OBWIESZCZENIE.

Dnia 14. września 1893 przed południem w sali tutejszego Magistratu odbędzie się publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem wydzierżawienia na okres od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1896.

a) prawa wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całem terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługującego tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44. dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków, w tej ustawie wymienionych;

b) prawa propinacji w gminach Duliby i Grabowce powiatu Stryjskiego rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 3. grudnia 1889 l. R. 4904 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego, niemniej na mocy kontraktu wskutek reskryptu c. k. Dyrekcji funduszu propinacyjnego z dnia 26. czerwca 1893 do L 5784, tudzież uchwały Rady miejskiej z dnia 31. lipca 1893 do L. 4270 zawrzeć się mającego posiada i posiadać ma prawo;

c) jakoteż w celu wydzierżawienia prawa poboru samoistnych opłat krajowych konsumcyjnych w §. 4. ustawy z dnia 30. marca 1891 Nr. 35. dz. u. kr. oznaczonych tak, jak takowe unormowane zostało powołaną ustawą i rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 5. czerwca 1891 L. 5427 (pr. dz. u. kr. część XIII. Nr. 51 na terytorjum powiatu politycznego Stryjskiego w tej rozciągłości, w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy uchwały Wydziału krajowego z dnia 19. czerwca 1891 L. 206.175 posiada i posiadać ma prawo — a to na okres od dnia 1. listopada 1893 do 31. grudnia 1894 bezwarunkowo — zaś gdyby gmina miasta Stryja prawo na dalszy okres wydzierżawiła, — także i to prawo na okres do dnia 31. grudnia 1896.

Jako cenę wywołania za opisane pod a) i b) prawa, t. j. za prawo propinacji w mieście Stryju z przedmieściami, tudzież w gminach Duliby i Grabowce ustanawia się czynsz roczny w kwocie 51.280 zł. w. a., zaś za opisane pod c) prawo poboru samoistnych krajowych opłat konsumcyjnych na całem terytorjum politycznego powiatu Stryjskiego na czas od 1. listopada 1893 do końca grudnia 1894 kwota 5.300 zł. w. a.

Wszystkie te prawa jednak wydzierżawione zostaną tylko razem i nieodłącznie, a oferty wnoszone na dzierżawę pojedyńczych tych praw lub z pominięciem choćby jednego z nich uwzględnione nie zostaną.

Kaucja wynosi trzechmiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty, zaopatrzone w 10% wadjum, t. j. w kwotę 5660 zł. w. a. należy wnieść do dnia 14. września 1893 godziny 12 tej w południe do rąk komisji licytacyjnej w biurze Magistratu.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w godzinach urzędowych w Magistracie tutejszym.

Magistrat król. miasta

Stryja, dnia 2. sierpnia 1893.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.